OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ.
Nr 39 — Rok XIV Kraków, 25 września 1938 r. Cena **15** groszy

DZWON NIEDZIELNY







Z życia archidiecezji krakowskiej: Mimo ciężkich czasów gorąco do Wiary przywiązane serca wysilają się, by wznosić nowe przybytki, Panu Bogu na chwałę a ludziom na pożytek zbawienny. Podajemy fotografię nowozbudowanego kościoła w Jachówce, parafia Bieńkówka. Obok u góry: Książę-Metropolita Sapieha konsekruje nowy kościół w Jachówce; poniżej poświęcenie nowych dzwonów. Wśród duchowieństwa pierwszy z lewej ks. proboszcz Kl. Niegłos. (Patrz artykuł na str. 664). — Na dole, na lewo: oddział K. S. M. Ż. w Regulicach, na prawo oddział Katol. Stowarzyszenia Kobiet w Regulicach ze swoim sztandarem. Siedzą: ks. kanonik Sidziński i ks. St. Szamota, którego niedawno parafia z żalem żegnała.

OD SOCJALIZMU KU CHRZEŚCIJAŃSTWU

II. W artykule p. t. „Odwrót socjalizmu" przedstawiliśmy krytykę marksizmu przez de Mana. Obecnie należy przedstawić socjalizm w ujęciu de Mana. Musi nas to tym bardziej interesować, że jak widzieliśmy, de Man obalił najistotniejsze tezy marksizmu, a więc tym samym komunizmu i socjalizmu. Co w ich miejsce stawia?

Odpowiedź na to pytanie nie jest łatwa. Pozytywne poglądy nie zostały przez de Mana ujęte i podane w formie uporządkowanej. Występują dopiero na tle krytyki marksizmu. Trzeba więc wychwytać je i zestawiać.

Zanim te poglądy zestawimy, musimy przypomnieć to, co powiedzieliśmy w poprzednim artykule, że de Man, mimo druzgocącej krytyki marksizmu — nie zerwał z socjalizmem. On wierzy nadal w socjalizm, ale nie w marksowski. W ten socjalizm, który on sam dopiero tworzy.

NA CZYMŻE TEN SOCJALIZM DE MANA POLEGA?

Myślę, że nie będę daleki od prawdy, jeśli go tak określę: Socjalizm de Mana (zwany psychologicznym, gdyż fundamentem jego jest psychologia jednostki i zbiorowości) polega na dąże-

niu do przeobrażeń społecznych, w wyniku których usunięte zostałyby krzywdy społeczne, podniesiona godność ludzka robotnika na równi z innymi (podniesienie godności ludzkiej robotnika do poziomu innych t. zw. wyższych warstw) i znalezienie szczęścia przez człowieka nie przez pracę, ale w samej pracy. Marks zrobił z ruchu robotniczego sprawę interesu. Tymczasem słusznie zauważa de Man, że ruchy robotnicze są przynajmniej w tym samym stopniu sprawą godności ludzkiej, co sprawą interesu. Zadanie swoje może socjalizm psychologiczny osiągnąć przez usunięcie kapitalizmu, który zdaniem de Mana, jest nie tyle panowaniem klasy kapitalistów ile raczej umysłowości kapitalistycznej. Tej umysłowości podlega i robotnik. Trzeba tę umysłowość zmienić, np. ideę pracy dla zysku zmienić na ideę pracy jako obowiązku moralnego. Zmienić stan niższości psychologicznej płynącej z faktu, że się jest robotnikiem, a nie „burżujem". Spowodować u robotnika pozbycie się uczucia upośledzenia z racji swego pochodzenia itp.

Skutki tego stanowiska są następujące: przede wszystkim, jak to już pisaliśmy w poprzednim artykule, pozytywny STOSUNEK DO RELIGII. W „Psychologii socjalizmu" przebija się poprostu tęsknota za odrodzeniem duchowym socjalizmu. Mimo to de Man jeszcze nie staje wyraźnie, powiedzmy zdecydowanie, na gruncie chrześcijańskim. Tym niemniej jest on daleki od ateistycznego, bezbożnego marksizmu. Można śmiało powiedzieć, że de Man kroczy ku chrystianizmowi. Stąd wielkie np. docenianie etyki czyli moralności. Domaga się umocnienia przekonania socjalistycznego przez świadomość etyczną i religijną, gdy Marks do wyżyny przykazania moralnego podnosi interes gospodarczy.

Drugi moment, który się mocno uwypukla, to przejście od kosmopolityzmu (międzynarodowości) do socjal-PATRIOTYZMU. Uznanie uczuć i solidaryzmu narodowego. De Man jest przekonany, że w przyszłości będziemy mieli cywilizację światową. Wytworzy się ona jednak z cywilizacyj narodowych. Za nim więc ta cywilizacja światowa zapanuje, trzeba się liczyć z narodowym charakterem kultury, w której tworzeniu i kształtowaniu się bierze udział również warstwa robotnicza. Poza tym zwraca uwagę na fakt, że walka klasy robotniczej przybiera coraz bardziej charakter narodowy. Ze zjawiskiem tym musi się liczyć socjalizm.

Stwierdzenie powyższe jest bardzo ważne, jeśli się weźmie pod uwagę, że marksizm interesy międzynarodowego proletariatu wyżej stawiał ponad interesy narodowe, i że partie socjalistyczne walczyły i walczą z kierunkami narodowymi.

De Man „stawia" na demokrację, ale nie w tym sensie, jak to uczynił marksizm, który uważał demokrację za jedną z gałęzi na drzewie socjalizmu t. zn. za środek do zdobycia władzy i nic więcej. De Man uważa demokrację za jeden z korzeni tego drzewa. „Socjalizmowi bez demokracji propagowanemu przez komunistów — woła de Man, trzeba przeciwstawić dumną koncepcję (t. j. pojęcie) ideału humanitarnego czerpiącego swą siłę z odwiecznego dążenia ludzi do równości". Wiąże się z tym nieuznawanie dyktatury proletariatu, o czym pisaliśmy.

Interesować nas musi PROGRAM GOSPODARCZY DE MANA. Pewne światło na to zagadnienie już rzuciliśmy, przedstawiając pogląd de Mana na własność prywatną. Sprawa wymaga jednak szerszego nieco omówienia. De Man opracował bowiem szczegółowy program gospodarczy, który opublikował pod dość szumnym nawet tytułem: „Plan odbudowy świata" (Polskie Tow. Przyjaciół Książki, Warszawa, str. 121). Plan ten odnoszący się do stosunków belgijskich został uznany za program belgijskiej partii socjalistycznej.

Znamienny jest przede wszystkim fakt, że program de Mana nie jest obliczony tylko na robotników, lecz równie i na warstwy średnie. De Man uważa, że nie można opierać przebudowy ustroju tylko na jednej grupie społecznej. Trzeba mieć za sobą jaknajwiększą część społeczeństwa. Warstwa średnia jest najbliżej klasy robotniczej. Nie można jej pozostawić na uboczu. Ten błąd popełniał dotychczas socjalizm. Nic dziwnego, że oddawał warstwy średnie „na pastwę faszyzmu". Przykład: Włochy, Niemcy.

Plan de Mana zmierza do gospodarki mieszanej polegającej na upaństwowieniu części życia gospodarczego. Zgodnie z programem de Mana upaństwowieniu uległyby przede wszystkim kredyt, a więc cały kapitał bankowy, a następnie ciężki przemysł (węglowy, elektryczny, niektóre działy metalurgii itp.). Pozostałe dziedziny życia gospodarczego stanowiłyby „teren gospodarki prywatnej". Częścią upaństwowioną kierowałby rząd, nad rynkiem prywatnym sprawując jedynie kontrolę. Lecz i ta gospodarka prywatna byłaby gospodarką planową, gdyż na równo z odcinkiem upaństwowionym uzależniona byłaby od pewnego planu, programu zakreślonego przez rząd. Celem tej reformy byłoby stworzenie warunków umożliwiających wzrost dobrobytu przez wzmożenie siły nabywczej rynku wewnętrznego, zatrudnienia wszystkich bezrobotnych itp.

Tak w ogólnym zarysie wygląda program gospodarczy de Mana. Widzimy, że między jego „planizmem", a kollektywizmem marksowskim znoszącym wszelką własność prywatną, jest wielka różnica. Zapewne, że upaństwowienie kredytu prowadzi do tego, co nazywamy etatyzmem to zn. do rozszerzenia władzy państwa nad życiem gospodarczym kraju w bardzo poważnym zakresie. Nie mniej nie można zapominać o tym, że de Man uznaje pewną sferę działania prywatnej inicjatywy. Myślą przewodnią planu de Mana jest ukrócić oligarchię finansową i przemysłową, stwarzając jaknajpomyślniejsze warunki dla małego warsztatu pracy, w którym kapitał wiąże się z pracą.

Na program ten można się godzić lub nie. Można mieć wiele zastrzeżeń co do rozmiarów upaństwowienia. Nie mniej jedno trzeba stwierdzić, że de Man i na tym odcinku wypowiedział posłuszeństwo głównym zasadom marksizmu.

* * *

Tak wygląda socjalizm de Mana w ogólnym zarysie. Jakiż z tego wniosek? Przede wszystkim ten, że poglądy jego są wyrazem buntu przeciwko fałszywemu programowi, uznawanemu przez socjalizm i komunizm. De Man uważając się nadal za socjalistę poddaje zasady socjalistyczne gruntownej rewizji. Właściwie obala prawie wszystkie te zasady, które katolicy uważali w socjaliźmie za błędne. Dlatego wystąpienie de Mana należy uważać nie tylko za wielkie zwycięstwo zdrowego rozsądku, ale i myśli katolickiej.

Przeobrażenia dokonywujące się w socjaliźmie belgijskim powinny wszystkich katolików pracujących nad zwycięstwem myśli katolicko-społecznej utwierdzić w przekonaniu, że są oni na dobrej drodze. Że społeczna nauka Kościoła zdolna jest jedynie uleczyć chory organizm ludzkości, którym obecnie wstrząsają różne kryzysy społeczno-gospodarcze i ustrojowe.

Z tą myślą należy dalej pracować wytrwale nad jej zupełnym zwycięstwem.

Mgr K. TUROWSKI.

Na Niedzielę szesnastą po Świątkach

EWANGELIA: Łuk. XIV. 1—11.

Onego czasu: Gdy Jezus wszedł do domu jednego przedniejszego faryzeusza w szabat jeść chleb, a oni go podpatrywali. A oto człowiek pewien opuchły był przed nim. A Jezus odpowiedziawszy rzekł do biegłych w zakonie i faryzeuszów, mówiąc: Czy godzi się w szabat uzdrawiać? Lecz oni milczeli. A on ująwszy uzdrowił go, i odprawił. A odpowiadając, rzekł do nich: Którego z was osieł, albo wół wpadnie do studni, a nie wnet go wyciągnie w dzień sobotni? I nie mogli mu na to odpowiedzieć. I powiedział też podobieństwo do zaproszonych, przypatrując się jak pierwsze siedzenia obierali, mówiąc do nich: Gdy będziesz wezwany na gody, nie siadajże na pierwszem miejscu, aby snadź godniejszy od ciebie nie był wezwany przez niego, a przyszedłszy ten, który ciebie i tamtego wezwał, nie rzekł ci: Daj temu miejsce: wtedybyś ze wstydem począł zajmować ostatnie miejsce. Ale gdy będziesz wezwany, idź, usiądź na ostatnim miejscu: że, gdy przyjdzie ten, który cię wezwał, rzecze tobie: Przyjacielu, posiądź się wyżej. Wtedy

będzie tobie chwała przed społem siedzącymi: bo wszelki, co się wynosi, poniżony będzie: a kto się uniża, wywyższony będzie.

W dzisiejszej Ewangelii potępia P. Jezus zewnętrzną, faryzejską sprawiedliwość i ostrzega nas przed nią: „...strzeżcie się kwasu faryzeuszów...“ (Mat. 16, 6). P. Jezus przyniósł nam sprawiedliwość, która daje żywot. Będziemy ją przez kilka niedziel chcieli poznać, by przy łasce Bożej w niej coraz wyżej postępować: „Pana Chrystusa święćcie w sercach waszych“. (1 Piotr 3, 15); „...a kto sprawiedliwy jest, niech jeszcze będzie usprawiedliwion: a święty niech jeszcze będzie poświęcony“. (Obj. 22, 11).

Istota usprawiedliwienia chrześcijańskiego polega na przywróceniu tej sprawiedliwości, którą miał człowiek, otrzymując istnienie z twórczych rąk Boga. Owoc i cel wcielenia się Chrystusa Pana, całe dzieło odkupienia, Kościół i jego Sakramenta zdążają właśnie do usprawiedliwienia człowieka, a przez to samo do wprowadzenia go do obiecanej wiecznej szczęśliwości. Pamiętać musimy, cośmy już po części poznali, omawiając wcielenie Chrystusa i organizację Jego Kościoła, że usprawiedliwienie nasze jest także, jak wiele innych prawd naszej wiary tajemnicą, czyli prawdą, której nasz rozum nie mógłby poznać bez Objawienia i ani teraz nie może jej dokładnie wyrozumieć. Przez sprawiedliwość chrześcijańską będziemy rozumieć to wszystko, co odnosi się i przyczynia do zdobycia życia Bożego w nas, a tym samym zapewnia nam po śmierci szczęśliwość wieczną. W praktycznym języku Kościoła usprawiedliwienie nazywamy uświęceniem, które dokonywuje się przez narodzenie się w dziedzinie nadnaturalnej z Boga do życia Bożego, po uprzednim usunięciu grzechu. Odróżnić należy uświęcanie się osobiste t. j. postępowanie coraz wyżej po stopniach doskonałości, od stanu uświęcenia, który polega na noszeniu życia Bożego w swej duszy. Stan ten posiada każdy ochrzczony, jeżeli nie ma na sumieniu ciężkiego grzechu, i który to stan jest konieczny — przynajmniej w chwili śmierci — by dostać się do nieba. Dopiero na tym podłożu usprawiedliwienia może się rozwijać większa czy mniejsza osobista świętość, jak to widzimy u świętych. Bez tego stanu posiadania życia Bożego, czyli — jak zwyczajnie mówimy — bez łaski poświęcającej nie może być mowy o zarabianiu na niebo, gdyż przez grzech ciężki, który tę łaskę wypędza z duszy, jest się synem piekła.

W takim stanie nadnaturalnym stworzył Bóg Adama, co on jednak utracił przez grzech pierworodny dla siebie i dla wszystkich ludzi. Usprawiedliwienie ma nas z powrotem przenieść w ten stan Boży. Wielkim darem Bożym był stan duszy Adama przed grzechem; ale bodaj czy nie większym darem jest przywrócenie tego stanu w potomkach Adama i u niego samego. Tak, jak pierwsze uświęcenie, tak i teraźniejsze musi człowieka przenieść w stan nadnaturalny, musi mu dać możność osiągnięcia celu również nadnaturalnego i uzdolnić go, by mógł żyć życiem przybranych dzieci Bożych. Właśnie usprawiedliwienie chrześcijańskie przywraca nas do tej nadnaturalnej godności synów Bożych, nie mówiąc już o innych wielkich darach, które z ręki Bożej spływają obficie na synów Bożych.

„...podług miłosierdzia swego zbawił nas przez obmycie odrodzenia — w chrzcie św. — i odnowienie Ducha św., którego wylał na nas obficie przez Jezusa Chrystusa Zbawiciela naszego: Abyśmy usprawiedliwieni łaską jego, byli dziedzicami według nadziei żywota wiecznego“ (Tyt. 3, 5—7).

Ks. St. M.

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

25 września, niedziela: Błog. Ładysława z Gielniowa w.
26 „ poniedziałek: Cypriana i Justyny mm.
27 „ wtorek: Kosmy i Damiana mm.
28 „ środa: Wacława kr.
29 „ czwartek: Michała Archanioła
30 „ piątek: Hieronima, Doktora Kościoła
1 października, sobota: Błog. Jana z Dukli w.

IV. Studium Katolickie w Katowicach

Jak sobie przypominamy wszyscy, 26 i 27 sierpnia 1936 roku odbył się w Częstochowie I. Polski Synod Plenarny. Kongres ten, w którym wzięli udział wszyscy biskupi polscy i przedstawiciele duchowieństwa świeckiego i zakonnego, uchwalił cały szereg postanowień, mających być skutecznymi środkami na współczesne niedomagania i potrzeby życia polskiego. Uchwały Synodu, który w historii Polski, od jej zarania jest pierwszym ogólnym synodem, obowiązywać zaczęły od 16. czerwca 1938 r. t. j. w sześć miesięcy po ich publicznym ogłoszeniu przez Episkopat w dniu 15 grudnia 1937 r. Uchwały te były jeszcze uprzednio badane przez rzymską św. Kongregację Soboru i z małymi poprawkami przyjęte. W ostatecznym brzmieniu mamy więc 151 uchwał, ujętych w czternastu rozdziałach. Chcąc, by treść tych uchwał doszła do pełniejszej świadomości ogółu polskich katolików i stała się dla nich drogowskazem na dziesiątki nadchodzących lat polecił Najdostojniejszy Episkopat Polski Akcji Katolickiej w naszym kraju zapoznać z niemi jaknajdokładniej organizacje katolickie i dać im dostateczny podkład naukowy w IV. Studium Katolickim. „Dzwon Niedzielny“ pisał już o trzech dotychczasowych tygodniach naukowych tz. Studiach, zorganizowanych każdorazowo w innym mieście i na tematy, związane z hasłem Akcji Katolickiej na dany rok. Tegoroczne hasło Akcji Katolickiej brzmi: „Poznanie i wykonanie uchwał I. Synodu plenarnego szczytnym powołaniem katolicyzmu polskiego“. Zgodnie z tym hasłem IV. z rzędu Studium katolickie, zorganizowane w Katowicach przez Instytut Akcji Katolickiej miało za zadanie pogłębienie w szeregu referatów zasadniczego tematu: „prawne i moralne znaczenie uchwał I. Polskiego Synodu Plenarnego“. Wygłoszono 20 referatów. Wykładowcami było dwóch księży biskupów, 5 profesorów uniwersytetów polskich — reszta przeważnie ludzie nauki, publicyści lub działacze społeczni. Ogółem księży 13, świeckich 7.

Wykłady IV. Studium rozpoczęły się 5 września a skończyły się w piątek 10 tegoż miesiąca. Sama tz. inauguracja (otwarcie) odbyła się wielce uroczyście. Mszę św. odprawił o godz. 10 ks. kanonik Szwajnoch w asyście paru innych księży. Na Mszy św. byli obecni: ks. Prymas Kardynał dr A. Hlond, Książę Metropolita dr A. Sapieha, ks. biskup śląski dr St. Adamski, ks. biskup częstochowski dr T. Kubina, ks. biskup polowy dr Gawlina i dwóch ks. biskupów sufraganów. Niemniej uroczystym było samo rozpoczęcie IV. Studium. Wzięli w nim udział wymienieni powyżej księża biskupi a także przedstawiciele władz świeckich, jako to: marszałek Sejmu śląskiego, Grzesik, wojewoda śląski dr Grażyński wraz z paroma wyższymi urzędnikami województwa, prezydent miasta dr Kocur. Posiedzenie to odbyło się w sali poselskiej Sejmu śląskiego. Bardzo piękna to jest sala, bo ściany i kolumny i krużganki ma wykładane lśniącymi płytami marmuru. Na sali, obok znaku Orła Białego umieszczono emblematy papieskie; powiewały też flagi narodowe i biało-żółte (watykańskie).

W krótkim przemówieniu zaznaczył ks. Prymas, że IV. Studium zajmować się ma uchwałami Synodu, które winny stać się na dalszą przyszłość Polski drogowskazem dla katolików. Polska — mówił ks. Prymas — jest i chce pozostać narodem nawskroś kato-

W Katowicach gmach urzędu wojewódzkiego i zarazem Sejmu śląskiego, gdzie odbywało się Studium Katolickie.

lickim: trzeba jednak stwierdzić, że są siły i ukryte organizacje, które pragną dążenia te wypaczyć. Marszałek Sejmu śląskiego Grzesik powitał radośnie zebranych z całej Polski uczestników Studium, wskazując w pięknym przemówieniu, że ziemia śląska związana jest od początków swej historii z religią rzymsko-katolicką i przy niej trwać będzie. Po tych powitaniach i życzeniach ks. biskup Gawlina wygłosił głęboko przemyślany odczyt pod tytułem: „Kościół zewnętrzny i wewnętrzny“. Wszystkie inne referaty wygłoszone zostały gdzieindziej, a mianowicie w Domu Oświatowym przy ul. Francuskiej.

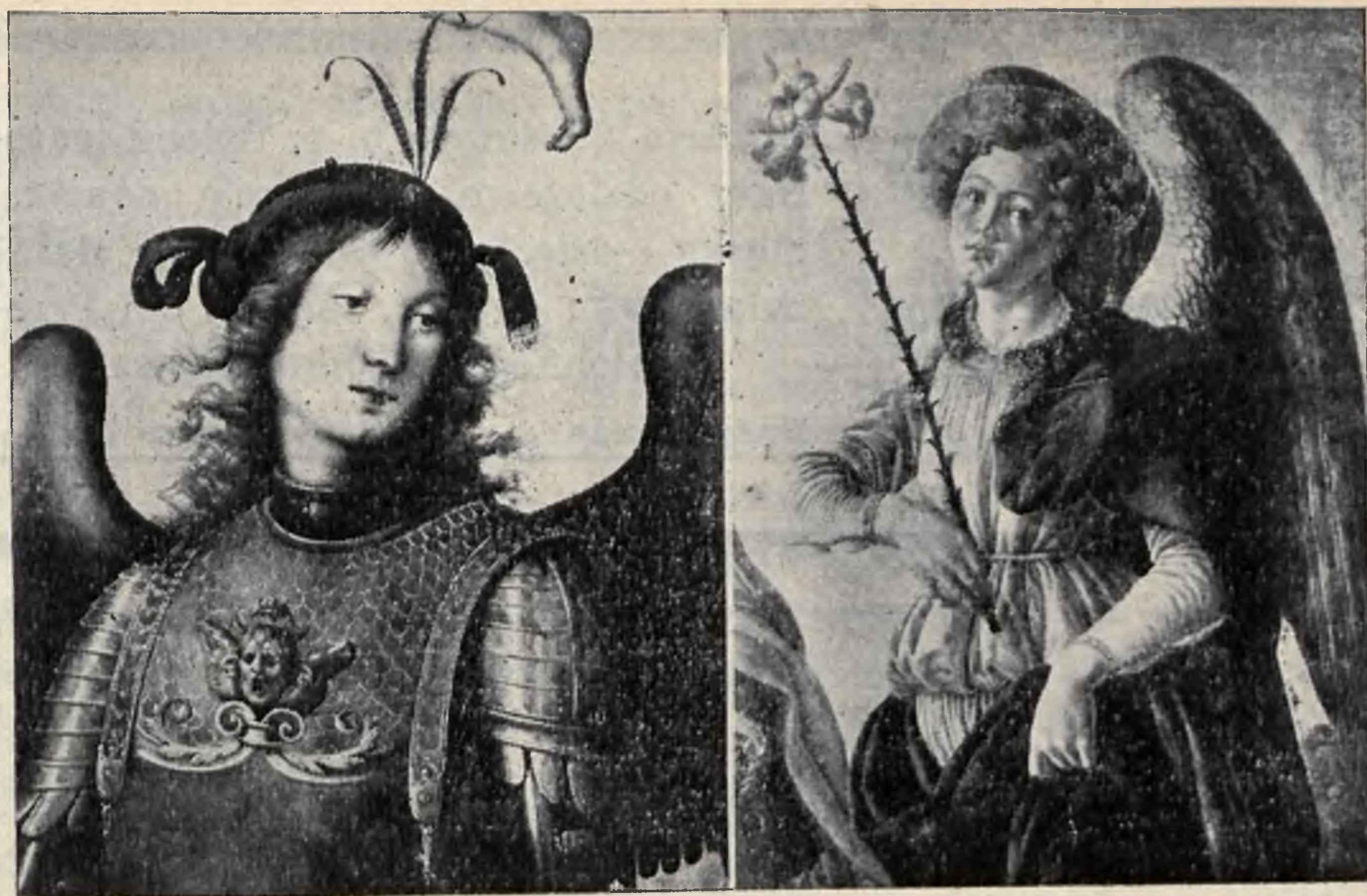
Śląski Dom Oświatowy zasługuje na to, by mu poświęcić parę słów, jest bowiem chlubą towarzystw oświatowych na terenie miasta. Jest to wielki 3-piętrowy dom narożny, na którego rogu wznosi się wielka jakby wieża z ogromnymi oknami i tarasem. Sala główna może pomieścić ponad 800 osób i w okresie zimowym odbywają się tu najprzeróżniejsze wykłady i odczyty, organizowane jużto przez Uniwersytet powszechny, jużto przez Towarzystwo Czytelni Ludowych. Liczba słuchaczy na IV. Studium wahała się między 400 a 600 osób, zależnie od wykładu. Same wykłady podzielić można na parę grup, związanych pokrewieństwem tematów. Pięć pierwszych referatów o organizacji Kościoła według prawa kanonicznego i uchwał I. Synodu Polskiego Plenarnego — dwa następne poświęcone były zagadnieniom duszpasterstwa i kapłaństwa. Referat jakby środkowy omawiał stosunek Kościoła i państwa — następne zaś trzy po kolei oświetlały sprawę rodziny, szkoły wyznaniowej i religijnego nauczania. Pozostałe referaty dotyczyły organizacji i współpracy świeckich w Kościele — mówiły o sytuacji kultury katolickiej w kraju i potrzebie osiągnięcia zwartości opinii oraz ujednolicenia myśli i działania społecznego. Zamykał ten łańcuch głębokich referatów odczyt głośnej pisarski katolickiej p. Kossak-Szczuckiej na temat: „Chrześcijańskie posłannictwo Polski“. Odczyt ten odbił się głośnym echem w całej prasie polskiej i zasługiwał na to, gdyż wskazywał, poparty wielką znajomością dziejów — misję narodu polskiego według p. Kossak-Szczuckiej, streszczającą się w dokonaniu dzieła unii Kościołów wschodniego z zachodnim i przeciwstawieniu się zakusom totalizmu. Z Krakowa wygłosili referaty: ks. prof. U. J. dr Wł. Wicher, ks. prof. U J. dr T: Glemma oraz dr M. Heitzman, doc. U. J.,

Referaty, częściowo już wydrukowane wydane zostaną za parę tygodni w formie „Pamiętnika IV Studium“ i posłużą organizacjom i działaczom Akcji Katolickiej, jako materiał do odczytów i do praktycznej działalności.

J. S.

Misje katolickie na nasze Kresy

Na I. Ogólnopolskim Kongresie Misyjnym w Poznaniu, znakomita powieściopisarka polska Zofia Kossak, wygłosiła referat o „Papieskich Dziełach w Polsce“. Wspomniawszy, iż Polska ma w swej przeszłości wspaniałe karty działalności misyjnej, że wydała św. Jacka i błog. Czesława Odrowążów, OO. Męcińskiego, Rudomina, Ryłło, Beyzyma, kard. Ledóchowskiego, patriarchę Zaleskiego i wielu innych, autorka „Krzyżowców“ w płomiennych słowach nawoływała do wzmożonej działalności misyjnej na naszych ziemiach wschodnich. Zapomnianą wyspą misyjną w Polsce, potrzebującą co rychlej ratunku i pomocy, jest — mówiła — WOŁYŃ. Już od dość dawna był on katolicki. Mniej więcej tysiąc lat temu przyjął chrześcijaństwo i Wiara św. zdawała się być tam silnie zakorzeniona i trwała. Niestety z przyczyn zewnętrznych politycznych, jak również z braku opieki, Wołyń przestał być katolicki. Zamarło katolickie życie religijne, ustępując miejsca innym wrogim wyznaniom, wdzierającym się ze wszech stron. Jak słabo przedstawia się katolicyzm na Wołyniu świadczy fakt, iż na obszarze, obejmującym 39 tysięcy kilometrów kwadratowych, znajdują się 133 parafie, podczas gdy na nierównie mniejszym obszarze Śląska istnieją 622 parafie. Na Wołyniu odczuwa się wielki brak księży misjonarzy... Wracający na katolicyzm prawosławni są narażeni na wielkie nieprzyjemności, przykrości, złośliwości i mściwości ze strony współmieszkańców, pozostałych przy prawosławiu. Nawróceni cierpią wielkie prześladowania, stają się ofiarami sabotaży, podpaleń i innych zbrodni. Do gromadnych, masowych nawróceń na Wołyniu przyczyniają się szczególnie ostatnio związki szlachty zagrodowej. Nasz katolicyzm polski — mówiła dalej p. Kossak — jest tylko na Zachodzie Polski mocny i ustabilizowany. W centrum bowiem panuje „boizm“ a we wschodnich dzielnicach istnieje w olbrzymiej większości analfabetyzm religijny, a tamtejsi mieszkańcy są pozbawieni kierunku i opieki. Parafie liczące 2.300 dusz, rozrzuconych na przestrzeni prawie 300 kilometrów kwadratowych, mają zaledwie jednego księdza. Jest to stan gorszy, niż w Rodezji. Są to rzeczy groźne, bolesne dla nas Polaków katolików. Dlatego wołam na alarm, krzyczę na trwogę! Póki czas, misje na Wschód, lecz na bliski, najbliższy — na Kresy! Żadne ofiary nie są na to zbyt wielkie, żaden zapał ostateczny! Mamy do spełnienia wielkie posłannictwo. Nie trzeba dopuścić do tego, by światło Boże odpłynęło od nas, pozostawiając nas, jak zatęchłą łachę, gdy prąd ożywczy spłynie gdzie indziej. To nasza rola wiekowa, to najpiękniejsza misja. Zaprawdę nie spełnimy jej, jeżeli natychmiast nie zaczniemy ratować samych siebie. Misje na Kresy!



Cześć św. Michała Archanioła i jego kościoły

Kościół św. najczęściej wyznaczał te dni dla czci danych świętych, w których ponosili oni śmierć. Obok Najśw. Panny i rozumie się Bożego Narodzenia, obchodzimy dzień urodzin jedynie św. Jana Chrzciciela, gdyż przez posłanie anioła oznajmił Pan Bóg, że będzie on świętym. Inne uroczystości wypadają na pamiątkę poświęcenia sławnych kościołów danych świętych, zwłaszcza w Rzymie. Co do św. Michała, to rozumie się, nie obchodzimy ani jego urodzin, ani śmierci, lecz dwa razy w roku pamiątki poświęceń jego najgłówniejszych kościołów w Italii, mianowicie 8 maja (w Polsce z powodu uroczystości św. Stanisława 7 maja) na wspomnienie poświęcenia kościoła na górze Gargano w Apulii, niedaleko od Bari (księstwa niegdyś naszej królowej Bony), a uroczystsze 29 września, gdy poświęcono kościół św. Michała przy Via Sabaria w Rzymie. Papież Benedykt XV rozszerzył na cały Kościół święta archaniołów Gabriela 24 marca i Rafała 24 października, już w wiekach średnich obchodzone w pewnych diecezjach.

W XVI wieku powstało święto Aniołów Stróżów we Francji i Hiszpanii, które papież Klemens X (1670—76) rozszerzył na cały Kościół, przeznaczając nań 2 października.

Czytamy w dziejach biblijnych, że po odbyciu dalekiej drogi i uleczeniu ślepoty ojca Tobiasza, nieznany towarzysz i dobroczyńca wyjaśnił mu, że jest jednym z siedmiu, którzy stoją przy majestacie Bożym, a to samo objawił Gabriel kapłanowi Zachariaszowi, zwiastując narodzenie syna Jana, którego nazwano Chrzcicielem. W sześć miesięcy potem tenże Gabriel wypełnił tak nam dobrze znane zlecenie, Zwiastowanie Najśw. Pannie. Apokalipsa, czyli Objawienie św. Jana mówi również o siedmiu duchach, „którzy są przed oblicznością stolicy“ Bożej. Znamy imię Michała z hebrajskiego „Kto jako Bóg“, słów przez niego wyrzeczonych w czasie buntu aniołów, gdy stanął on na czele duchów wiernych Stwórcy. Tych siedmiu stojących przy Bożym tronie nazywamy archaniołami.

Ludzie dla ułatwienia swemu sposobowi myślenia, wyższe nadzmysłowe rzeczy zaczęli przedstawiać w sposób ziemski, czemu początek dało samo Pismo św. Starego Zakonu.

Aniołowie, ukazując się ludziom, jak podaje Pismo św., przybierali na się ludzkie kształty. Skrzydlate postacie oznaczały u starożytnych szybko poruszające się geniusze, a zwłaszcza boginie zwycięstwa, zwane po grecku Nike, po łacinie Victoria, które tak pięknie Stanisław Wyspiański wprowadził do swej Nocy Listopadowej. Chrześcijanie wcześnie przyjęli ten sposób przedstawiania, nadając jednak aniołom inną postawę i wyraz, a nadto nimb. Jeżeli przy Stwórcy, czy też Najśw. Pannie, wyobrażano straż anielską, to w dwóch najbliższych rozumiano św. Michała i św. Gabriela, jak wyraźnie o tem nieraz objaśniają greckie napisy, a gdy ukazywał się jeden, jak np. na mozaice w przedsionku kościoła św. Zofii w Carogrodzie, ze Zbawicielem na tronie, przyjmującym hołd cesarza, z Najśw. Panną po jednej stronie, a aniołem po drugiej, to widziano tu samego św. Michała.

Na tęczy kościoła św. Pawła przy drodze do Ostii, za murami Rzymu, zachowała się mozaika wykonana staraniem papieża Leona i cesarzowej Galii Placidii, zdobiąca tęczę. Jej treścią jest Uwielbienie Zbawiciela według Objawienia św. Jana, gdzie na czele wielu postaci świętych występuje dwóch aniołów z laskami, jakby marszałków dworu bizantyńskiego.

Aniołowie z laskami w liczbie dwóch, tworzą też straż honorową przy tronie Matki Bożej z Synem na kolanach, na mozaikach z VI. w. w katedrze w Parenzo w Istrii, a w liczbie czterech w kościele S. Apollinare Nuovo w Rawennie, zapraszając świętych do przybliżenia się do tronu, tak jak marszałek dworu, czy któryś ze starszych dworzan, wprowadzał chcących uzyskać posłuchanie u papieża, cesarza, czy innego władcy. Odziani są oni w białe, długie uroczyste szaty, tuniki, dalmatyki i pallia, czyli płaszcze.

Niedaleko Wenecji, na spokojnych lagunach, tam gdzie niegdyś istniało kilkudziesięciotysięczne miasto Torcello, dziś pozostały tylko dwa wielkie starożytne kościoły, a na wyspie pozostało zaledwie

niewiele domków ogrodników i rybaków. Na mozaikach dawnej katedry z XI wieku, zasiadającemu na tronie Zbawicielowi towarzyszą dwaj archaniołowie, w bogatych szatach bizantyńskich dworzan, trzymający jabłka cesarskie i małe pierwotne chrześcijańskie sztandary, zwane hebarum, jakich używało wojsko rzymskie od czasów Konstantyna, a przez znaczne powiększenie których, powstały nasze kościelne chorągwie. W rękach aniołów są one oznaką zwycięstwa nad złymi duchami.

Wśród wyobrażeń, które chrześcijaństwo przyjęło z głębokiej egipskiej symboliki, znajduje się Sąd Ozirisa, z wagą, na której ważą wartość duszy zmarłego. Chrześcijaństwo przerobiło ten symbol na św. Michała ważyciela dusz, tak często występującego zwłaszcza pod koniec średniowiecza, a w początkach odrodzenia w malarstwie flamandzkim, w środku sceny Sądu Ostatecznego. Świetnym i pięknym przykładem jest obraz Jana Memlinga w Mariackim kościele w Gdańsku. Także w postaci anioła, wzywającego głosem trąby na Sąd Ostateczny widziano św. Michała. On to jako strażnik ludów chrześcijańskich opiekuje się ciałami i duszami, i stąd bywał patronem kaplic cmentarnych. Wyobrażano go stale jako pogromcę smoka, złego ducha, czyhającego na duszę człowieka, a te obrazy należą do częstych za włoskiego odrodzenia i w późniejszych wiekach. Do najpiękniejszych, przeciwstawiających młodzieńcze wieczne piękno św. Michała szpetności cielesnej i duchowej odwiecznego wroga człowieka należy obraz sławnego włoskiego malarza XVII wieku Guida Reni w kościele OO. Kapucynów w Rzymie. Jako równie pięknego rycerskiego młodzieńca przedstawił św. Michała wielki Perugino na obrazie Wniebowzięcia, znajdującym się we florenckiej Akademii.

Postać św. Michała, pogromcy smoka, złego ducha, odpowiadała ludziom świeżo nawróconym z pogaństwa, a stąd na ich ziemiach budowano kościoły pod jego wezwaniem, podobnie jak drugiego pogromcy czarta, św. Jerzego. U nas na Wawelu żywe istniało podanie o potężnym smoku, pozostałe z pogańskich czasów, a więc trzeba było pokazać nowonawróconym chrześcijanom, skłonnym do zachowywania dawnych wierzeń i obrządków odwiecznym przywyczajeniem uświęconych, kogoś jeszcze potężniejszego, więc dwóch pogromicieli smoków, świętych Jerzego i Michała. Stąd to obok Katedry i kościółka św. Feliksa i Adaukta, jeszcze od niej dawniejszego, postawiono dwa kościółki tych rycerzy zwycięzców. Pomimo, że nie były wielkie, posiadały one liczne przywileje, bo podniesiono je do rzędu kollegiat, posiadających prałatów i kanoników. Znalazła się na Wawelu i żeńska poskromicielka smoka, św. Małgorzata, której poświęcono najstarszą kaplicę w Katedrze, dzisiejszą zakrystię. Tam to na zwornikach gotyckiego sklepienia wyrzeźbione są postacie św. Michała i Małgorzaty, a ich rzeźby znaleziono obok głównych odrzwi Katedry, za czasów restauracji przeprowadzonej staraniem kardynała Puzyny, jako jedyną pozostałość pierwotnych gotyckich odrzwi. Kościoły św. Michała i Jerzego rozebrali Austriacy po zajęciu Krakowa tak gruntownie, że dokładne poszukiwania przeprowadzone przez prof. dra Adolfa Szyszkę Bohusza, wedle pozostałych austriackich map wawelskiego wzgórza, nie wykazały nawet śladów fundamentów.

Nieco poniżej nad Wisłą postawiony kościół na Skałce, może nawet dawniejszy, a w każdym razie równie jak wawelskie kościoły stary, jak Długosz pisze budowy ośrodkowej, więc o rodzaju św. Feliksa i Adaukta, nosi wezwanie św. Michała, podobnie jak je nosił z późniejszych czasów pochodzący Karmelitów Bosych, przy klasztorze zamienionym na więzienie, w przeszłym wieku rozebrany, który temu więzieniu pozostawił jeszcze swą nazwę.

Dziś, gdy zło stara się tak jawnymi, jak tajnymi sposobami zniszczyć wszystko to co święte, gdy zły duch znalazł godnych sprzymierzeńców w głosicielach bezbożnictwa, w dzień św. Michała pogromcy szatana, prośmy go by nowe nad nim odniósł zwycięstwo, pomagając pracy Kościoła i Akcji Katolickiej.

Ks. Dr. TADEUSZ KRUSZYŃSKI.



KSMM. NA JASNEJ GÓRZE.

Program zlotu Katolickiej Młodzieży Męskiej w Częstochowie, w którym zapowiedziany jest udział 100 tysięcy druhów z K. S. M. M. z całej Polski, ustalono w ten sposób: w sobotę 24 bm. o 9.30, na placu przed Szczytem zbiórka i powitanie przez gen. Paulinów O. Piusa Przeździeckiego. — O g. 10 przed Szczytem Mszę św. odprawi ks. bp. Kubina. O g. 10,45 również przed Szczytem, akademia, na którą złożą się przemówienia prezesa i dyrektora Związku Młodzieży, odczytanie pisma Papieża i mowa Prymasa Polski. Po południu na stadionie Piłsudskiego odbędą się występy zespołów regionalnych, a wieczorem o g. 20 przed Szczytem wykonane zostanie masowe widowisko ze słowami ks. Błotnickiego i muzyką Nowowiejskiego p. t. „Budujmy Polskę Chrystusową". Tuż po nim nabożeństwo wieczorne odprawi ks. prałat Bilko, a kazanie wygłosi ks. bp. Kaczmarek.

Nazajutrz w niedzielę o g. 9,30 Kardynał Hlond celebruje przed Szczytem Mszę św., z kazaniem ks. biskupa Gawliny. Nastąpi uroczyste ślubowanie ogromnej rzeszy młodzieży i złożenie przez jej delegację wotum-ryngrafu w kaplicy cudownej (na zdjęciu). Wreszcie o g. 12 pochód manifestacyjny przez miasto, który potrwa trzy godziny. Komitet zlotowy wydał dla użytku druhów bardzo starannie ułożony i zawierający 50 stron przewodnik, w którym oprócz potrzebnych uczestnikom informacyj, słów pieśni i ślubowania, podano tekst widowiska zlotowego, oraz nuty hejnału skomponowanego przez Nowowiejskiego, który wszyscy druhowie wielokrotnie śpiewać będą chórem jako właściwe hasło zlotu „Budujmy Polskę Chrystusową".

Życie a szkoła

Uniwersytet — czy szkoła zawodowa?

Ogromne zastępy młodziutkich dziewcząt przebrnęły przed paru miesiącami maturyczny Rubikon. „A więc zdałam maturę, skończyłam gimnazjum" — powtarzała sobie tysiąc razy z ulgą każda z nich. Jadwisia, Kazia, Hanka... i jeszcze tyle innych, takich różnych, najrozmaitszych, zdolnych i mniej zdolnych, ładnych i mniej ładnych, odważnych i mniej śmiałych. Wszystkie ogarnia się jednym mianem: studentki. Jedno mają wspólne: młodość...

I zaczęły się wakacje wesołe i beztroskie wśród łąk i pól zielonych. Skończyła się bowiem długoletnia niewola szkolna, przymus mundurka, skończyły się różne „nie wolno" i „nie wypada" — nadeszła dojrzałość i wolność. Nie zamącona, nie skrępowana niczym wolność...

Ale oto zbliża się powoli i nieubłaganie październik, ów miesiąc, w którym rozpoczyna się nauka w wyższych uczelniach. Wkrótce tysiące dziewcząt musi powziąć ostateczną decyzję co do przyszłości. Trzeba wreszcie z tych różnych powiewnych i nieskrystalizowanych zamiarów i planów wybrać coś konkretnego. Wybór taki jest rzeczą bardzo trudną, a rzadko kiedy poważniejszy w skutkach i bardziej decydujący dla całego życia. Prawda, że kobieta zawsze jeszcze ma w rezerwie inną nadzieję, że może zawód nie będzie jej potrzebny, że będzie mogła iść tradycyjną drogą spokojnego kierowania własnym swoim domem, przy boku męża. Ale nie wszystkie kobiety mogą na to liczyć. Są i takie, których dążeniem jest pójście na uniwersytet, kształcenie się i pogłębienie wiedzy, a później sława naukowa i wybitne stanowisko społeczne.

Otóż przed maturzystkami otwierają się dwie możliwości: szkoły zawodowe, lub wyższe uczelnie. Przede wszystkim powinien tu decydować stopień uzdolnienia danej jednostki. Nie należy i nie wolno kierować się tym, że ten lub inny fach można sobie przyswoić i że ostatecznie obojętne jest, jakiej pracy się poświęcić, bo ważne jest jedynie uzyskanie dyplomu. Podobne podejście wskazywałoby na niedojrzałość. A tymczasem obserwujemy w praktyce coś zupełnie przeciwnego, bo oto jednostki otrzymujące z trudem świadectwa dojrzałości, stawiają sobie za punkt honoru znalezienie się w szeregu studentek uniwersyteckich. Nie mogąc później podołać wymogom, tracą drogi czas i pieniądze na to tylko, aby przerzucać się z jednego wydziału na drugi. Nie zdają sobie nawet sprawy z tego, do jakiego stopnia są elementem destrukcyjnym w społeczeństwie akademickim.

A jeszcze na tym nie koniec. Rodzice bowiem z wielkim trudem podtrzymują marną egzystencję dziewczyny i czekają na jak najrychlejszą pomoc od córki. Mieszka ona gdzieś daleko na przed-

mieściach, biega na wykłady, ślęczy nad książkami. Wie, że wysłanie jej na studia przyszło rodzicom z trudnością. Chce skończyć je jak najprędzej i po tym pomóc rodzicom, którzy tak ciężko na nią pracują. Ale nauka nie idzie. Wkońcu porzuca uniwersytet...

Obierając kierunek studiów, należy tedy skrupulatnie zbadać nie tylko swoje uzdolnienia i zamiłowanie w jednym kierunku nauki, ale również rozmiary swoich sił i możliwości materialnych. Dla właściwego badania uzdolnień kandydatek do przyszłej pracy można polecić działające od szeregu lat w większych miastach — Poradnie Zawodowe. Bada się tam przy pomocy metod naukowych psychologicznych uzdolnienia przyszłych pracownic.

Studiom uniwersyteckim winny się poświęcać raczej panienki lepiej sytuowane — pojmujące naukę na serio, lub też bardzo zdolne, które już podczas studiów potrafią zarobić na utrzymanie w razie potrzeby.

Natomiast setkom maturzystek, które zamierzają studiować na uniwersytecie nie z prawdziwego zamiłowania, ale dlatego, że to wypada, z fałszywego wstydu przed rówieśniczkami, czy po prostu z owczego pędu, z braku zastanowienia, chcemy rzucić przyjacielskie ostrzeżenie: studia uniwersyteckie, to jeszcze nie droga do zdobycia sobie zawodu i niezależności materialnej. Z corocznych absolwentów polskich wyższych uczelni, pewna — i to znaczna ilość nie znajduje zatrudnienia, ale trawi swoje młode lata w rozglądaniu się za posadą. Odnosi się to specjalnie do tych działów, gdzie kobiety najchętniej się zapisują, a więc literatury, historii, historii sztuki itd. A im dłużej trwa takie rozglądanie się za posadą, tym łatwiej wpaść w ponure zniechęcenie i rozgoryczenie. Jeśli można, lepiej tego uniknąć przez obranie innej drogi celem szybszego zdobycia stanowiska.

Przede wszystkim należy zwrócić uwagę na szkolnictwo zawodowe, które daje bez porównania większe możliwości zarobkowe, niż studia wyższe, a zwłaszcza humanistyczne. Obecnie np. zagadnienie gospodarstwa domowego jako zawodu staje się niezmiernie aktualnym. Maturzystka po ukończeniu Szkoły Gospodarstwa Domowego w Warszawie czy Katowicach — gdzie nauka trwa tylko rok — przechodzi do Szkoły Zarządczyń Domowych, a stąd wychodzi jako siła wykwalifikowana do objęcia pracy zarządczyni w pensjonatach, szpitalach, internatach itp.

W Polsce jest niewątpliwy brak inteligentnych stenotypistek, które by prócz umiejętności pisania na maszynie i stenografii, znały jeszcze biegle jeden lub kilka obcych języków i posiadały pewną ogólną inteligencję. Maturzystka ze stenografią, pisaniem na maszynie i znajomością przynajmniej dwóch języków obcych, jeszcze dziś z całą pewnością może liczyć na otrzymanie nieźle płatnej posady.

Maturzystki o samarytańskich skłonnościach po ukończeniu stadiów higieny i pielęgniarstwa otrzymują łatwo posady. Licznie powstające we wszystkich naszych województwach poradnie i przychodnie potrzebują higienistek wykwalifikowanych. Prywatna praca pielęgniarek inteligentnych bywa zawsze dobrze wynagradzana.

Wreszcie przy dobrych chęciach można po odpowiednim wykształceniu zawodowym znaleźć również na innych polach pracę. Należy tu rolnictwo, sadownictwo, hodowla jedwabników, muzyka, scena i t. d.

Garść powyższych uwag i projektów wyboru zawodu podajemy tegorocznym maturzystkom pozostającym obecnie w rozterce, co mają robić — czy studiować dalej, a jeśli tak, to co? Na zakończenie zarówno tym, które posłuchają naszej rady, jak i tym, które rozpoczną studia uniwersyteckie, życzymy serdecznie szczęścia w dalszej pracy.

——ooo—— W.

Zdumiewający wysiłek wsi podhalańskiej

Konsekracja nowego kościoła w Jachówce k. Makowa.

Najprzewielebniejszy Książę Metropolita, dokonał 28 sierpnia b. r. konsekracji nowego kościoła w Jachówce. W asyście licznego duchowieństwa, przy udziale przedstawicieli władz administracyjnych, zaproszonych gości, oraz około 8.000 uczestników, odbył się ten wspaniały akt namaszczenia, wyjęcia z pod wpływów świeckich, a przeznaczenia na mieszkanie Boga samego **świątyni, 3 sztandarów dla KSMŻ i Mężów i Kobiet** oraz **3 dzwonów;** poczem odprawiona została 1-sza Msza św. „słońce nabożeństw wszelkich“ w nowym kościele, podczas której sam Jezus sprowadzony ustami kapłana zamieszkać w nim raczył,

KS. WŁADYSŁAW DŁUGOSZ.

Autem do Francji

(5) Francuski pisarz Robert d'Harcourt napisał niedawno książkę pod tytułem „Katolicy Niemiec“. Książka ta maluje w sposób jasny i dokładny w jaki sposób rozwijała się w hitlerowskich Niemczech walka z Kościołem katolickim. Zaczęło się niby od małoznaczących drobnych zatargów, aż doszło do otwartego rugowania katolicyzmu, do usunięcia gwałtem ze swojej diecezji ks. biskupa Sprolla z Rottenburga i t. p. brutalności. Hitler, kiedy jeszcze był zwykłym przywódcą partii i sięgał dopiero po władzę, nie chciał wywoływać tarć religijnych, gdyż wiedział, że to osłabiłoby jego ruch narodowo-socjalny, i zniechęciłoby do niego Niemców-katolików. Widocznie jednak już wtedy nosił w zanadrzu niedobre względem Kościoła zamiary, skoro zaraz po zwycięskich dla hitleryzmu wyborach z 14 września 1930 narodowy-socjalizm rozpoczął walkę z Kościołem. Wnet potem biskup Moguncji musiał wystąpić przeciw nowopogańskim naukom rasizmu, a w r. 1931 biskupi bawarscy musieli stwierdzić, że narodowy-socjalizm (hitleryzm) nie ogranicza się wcale tylko do polityki, lecz chce wziąć pod swą władzę całego człowieka, od kolebki aż do grobu, a na miejsce chrześcijaństwa chce stworzyć jakąś swoją własną, nowopogańską „religię“. Już z tego widać, że biskupi niemieccy spostrzegli się wczas, że hitleryzm sięga nie tylko po głosy obywateli, ale po ich ciało i duszę, po całego człowieka, którego pragnie wyrwać z pod wpływów religii objawionej. W odpowiedzi na te oświadczenia biskupów, hitlerowcy zastosowali przebiegłą taktykę. Nie zwalczali nauki wiary, dogmatów Kościoła, natomiast zaczęli wmawiać w naród, że hitleryzm walczy nie z katolicyzmem, ale z „katolicyzmem politycznym“. Hitler dążąc do pełni władzy w Niemczech, liczył się jeszcze wtedy z katolikami do tego stopnia, iż oświadczył, że on wcale nie występuje przeciw religii, owszem pragnie utrzymać przyjazne stosunki ze Stolicą Apostolską. Wobec takiego oświadczenia, katolicy, pragnąc jedności Niemiec, poparli Hitlera w jego walce o władzę. Przy wyborach więcej niż połowa katolików oddała głosy za Hitlerem, silna katolicka partia, centrum w parlamencie pomogła Hitlerowi swymi głosami do uzyskania pełnomocnictw, a biskupi w dniu 28. III. 1933 cofnęli zakaz należenia do organizacyj hitlerowskich, podtrzymując jednak potępienie błędów nowopogańskich. Hitlerowskie pisklę porosło w piórka, poczuło się na siłach i zaczęło coraz więcej odsłaniać swe prawdziwe oblicze drapieżnego ptaka: zaatakowano szkołę wyznaniową, rozwiązano potężne chrześcijańskie związki zawodowe i stowarzyszenia katolickiej młodzieży, a wreszcie zmuszono moralnie katolickie centrum w parlamencie do rozwiązania się. Ale Hitler nie stanął jeszcze u szczytu potęgi. By wzmocnić swoje stanowisko wewnątrz kraju i w świecie, zawarł 20 lipca 1933 r. konkordat ze Stolicą Apostolską. Konkordat ten był korzystny dla Kościoła. Ale tylko na papierze. W rzeczywistości bowiem hitleryzm zaraz po konkordacie zaczął prowadzić dalej swą poprzednią robotę. Już w 5 dni po podpisaniu konkordatu wprowadzono potępioną przez Kościół sterylizację, a we wrześniu Hitler wygłosił przemówienie, w którym na pierwszym miejscu postawił wartość krwi i rasy — a więc grube materialne pogaństwo. Wnet potem przyszło zniszczenie katolickich organizacyj młodzieży, wzrosły wpływy Rosenberga, apostoła nowopogaństwa, zniszczono całą codzienną prasę katolicką, tak gruntownie, że dziś poza książkami jedyną drukowaną bronią katolików niemieckich są tylko skromne tygodniki diecezjalne, wyprane zresztą dokładnie z niemieckich aktualności i uciskane przez cenzurę. (Ważne dla tych, co nie doceniają znaczenia prasy katolickiej, także tygodniowej!) Potem przyszły t. zw. procesy dewizowe i obyczajowe, mające zohydzić duchowieństwo, zwłaszcza zakonne.

Wszechwładny hitleryzm w r. 1936 jednym rozporządzeniem wcielił całą młodzież do organizacji Hitlerjugend (młodzież hitlerowska), gdzie się ją odciąga od życia religijnego i truje jadem nowopogaństwa. Teraz przyszła kolej na szkoły wyznaniowe. W r. 1937 urządzono powszechne głosowanie za i przeciw szkole wyznaniowej, używając przy tym całego nacisku ze strony państwa. Nie dziw, że w tych warunkach zaledwie 4 procent głosów opowiedziało się za szkołą wyznaniową. Cios ten był specjalnie bolesnym dla katolickiego wychowania.

W taki to sposób hitleryzm chytrze krok za krokiem wydzierał dusze, prawa i wpływ na życie Kościołowi w Niemczech. I to mimo zawartego ze Stolicą Apostolską konkordatu, podpisanego przez Hitlera. Żyjący w tak strasznych warunkach

by się pełniły Jego boskie słowa „A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata".

Jezus stał się nagrodą za ten wielki wysiłek, za te trudy i pot obficie wylany, **za tę naprawdę zadziwiającą zgodę i miłość jaka Jachowian łączyła;** dalecy oni byli od wszelkich demagogii politycznych, które rodzą nienawiść, toteż mogą się poszczycić naprawdę wielkim dziełem, wystąwili bowiem wspaniałą świątynię 31 m. długą o 37-metrowej wieży, z której rozlega się głos 3 dzwonów. Wnętrze zdobi otłarz, bogaty w drogocenne naczynia liturgiczne, zakrystia dostatecznie zaopatrzona w ornaty i kapy, zdobne pięknymi gobelinami ręcznej roboty. A przecież tu ich tylko 200 gospodarzy a całe dzieło powstało **w ciągu 11 miesięcy;** by ocenić ich wysiłek wystarczy, że podam wartość bezpłatnej robocizny i ofiarowanych materiałów, obliczonej przez budowniczych na 100 tysięcy zł., co dodane do złożonych gotówką 30 tysięcy zł. daje obraz ich heroizmu.

Uroczystości ku czci błog. Bronisławy

Dnia 4 b. m. odbyło się uroczyste przeniesienie relikwij błog. Bronisławy z kościoła PP. Norbertanek do kaplicy Zakładu wych. Braci Albertynów w Krakowie na Zwierzyńcu. Po odprawieniu uroczystych nieszporów w kościele klasztornym **ks. dr Ferd. Machay**, prepozyt parafii św. Salwatora na Zwierzyńcu, poprzedzony przez orkiestrę, wychowanków Braci Albertynów z Zakładu zwierzynieckiego i dębnickiego, przy tłumnym udziale ludności Zwierzyńca, przeniósł procesjonalnie relikwie błog. Bronisławy do kaplicy, gdzie po ucałowaniu przez wiernych złożył je na ołtarzu.

Po zakończeniu uroczystości kościelnej odbyła się w dużej sali zakładowej Braci Albertynów uroczysta Akademia ku czci błog. Bronisławy. Na scenie, bogato przystrojonej w kwiaty, zieleń i draperie, widniał obraz Błogosławionej. Po odegraniu przez orkiestrę wychowanków albertyńskich marsza, słowo wstępne wypowiedział



Kraków - Zwierzyniec. Część uczestników uroczystego przeniesienia relikwii Błog. Bronisławy. W pośrodku proboszcz parafii ks. kan. dr Ferd. Machay.

Przew. ks. dr Ferd. Machay. Mówca w pięknych i porywających słowach roztoczył przed licznie zgromadzonymi słuchaczami czasy dzisiejsze pod względem społecznym i religijnym, porównał je z czasami wieku XIII i na tle tych czasów uwypuklił postać i życie błog. Bronisławy, Jej poryw serca, poświęcenie swego życia Bogu, oraz znaczenie i wielkość heroizmu Błogosławionej. W końcu zaznaczył, że uroczystość dzisiejsza jest wstępem do wielkich uroczystości jubileuszowych w przyszłym roku jako 100 rocznicy beatyfikacji błog. Bronisławy. Następnie **p. Michalina Janoszanka** w obszernym referacie przedstawiła życie błog. Bronisławy od kolebki do Jej chwalebnej śmierci, kończąc swe przemówienie piękną modlitwą do naszej polskiej Błogosławionej. Po odegraniu pieśni ku czci błog. Bronisławy przez orkiestrę wychow. Braci Albertynów, dzieci z ochronki SS. Serafitek na Zwierzyńcu składały hołd błog. Bronisławie przed Jej obrazem oraz wiązanki kwiatów. Uroczystość została zakończoną odśpiewaniem przez uczestników Akademii hymnu „Boże coś Polskę".

W Akademii wzięli udział ks. prob. dr Ferd. Machay, p. Michalina Janoszanka, ks. wikary Świżek Władysław, grono SS. Szarytek

---

katolicy przechodzili niezmierne udręki sumienia. Pocieszył ich w tym ich cierpieniu i podniósł bardzo na duchu Ojciec św. Pius XI. W Niedzielę Pasyjną 14 marca 1937 r. Pius XI wydał sławną encyklikę „Mit brennender Sorge" (Z palącą troską), w której napiętnował błędy nowopogaństwa i rasizmu, napiętnował przekręcanie i obchodzenie konkordatu przez władze hitlerowskie, a biskupów, duchowieństwo i wiernych wezwał do walki i wytrwania. Bardzo mocne słowa skierował Ojciec św. w osobnym rozdziale do młodzieży. Czytamy tam dosłownie: „Tysiące języków głosi wobec was ewangelię, której Ojciec w niebiesiech nie objawił. Tysiące piór pisze w służbie pozornego chrześcijaństwa, które nie jest chrześcijaństwem Chrystusowym. Prasa i radio zalewa was dzień po dniu twórczością wrogą wierze i Kościołowi i zaczepia bezwzględnie i bez uszanowania właśnie to, co wam powinno być wzniosłe i święte. Wiemy o tym, że wielu, wielu z was z powodu wierności dla wiary i Kościoła, z powodu przynależności do stowarzyszeń konkordatem zagwarantowanych musiało i jeszcze musi przeżywać ponure chwile zapoznania, posądzania, łżenia, odmawiania patriotyzmu, krzywdzenia w życiu zawodowym i społecznym. Nie tajno nam ilu to nieznanych żołnierzy Chrystusowych znajduje się w waszych szeregach, którzy z sercem bolejącym, ale z podniesionym czołem znoszą swój los i pocieszają się myślą, że cierpią zelżywość dla imienia Jezusowego" (Dz. Ap. 5, 41). A dalej w dramatycznych wprost słowach zwraca się Ojciec chrześcijaństwa do młodzieży niemieckiej: „Dziś, kiedy nowe zagrażają niebezpieczeństwa, i nowe naprężenia, wołamy do tej młodzieży: „Jeśliby kto opowiadał wam ewangelię inną od tej, którąście odebrali na łonie pobożnej matki, z ust wierzącego ojca, podczas nauki wychowawcy, wiernego Bogu i Kościołowi — niech będzie przeklęty!" (Gal. 1, 9).

Umyślnie zacytowałem dłuższe wyjątki z encykliki papieskiej, by Czytelnikowi polskiemu, słowami samego Papieża przedstawić grozę położenia katolików niemieckich.

Czy encyklika Papieża osiągnęła w Niemczech swój skutek? Jeśli chodzi o katolików niemieckich, to słuchając jej tłumnie w kościołach w dniu 24 marca 1937 podnieśli się na duchu i nabrali nowych sił ze świadomości, że Ojciec chrześcijaństwa ich rozumie, że się za nimi modli i wstawia cały świat chrześcijański. A hitlerowcy? Ci zacięli się w swym pysznym uporze jeszcze bardziej. Powiedzieli to zupełnie jasno biskupi niemieccy w liście, o którym pisałem w ostatnim numerze. Ale nie dość na tym. W kilkanaście dni po wspólnym liście, biskupi bawarscy musieli wydać jeszcze osobny list, w którym piętnują stałe odchrześcijanianie szkół w Bawarii. (Trzeba pamiętać, że przed kilku laty Bawaria na 7½ mil. mieszkańców liczyła prawie 5½ mil. katolików!) Otóż w tym ostatnim liście biskupi bawarscy stwierdzają, że od 16. VIII. 1938 do 1. IX. 1938 (a więc w 2 tygodniach) władze usunęły w 126 gminach 367 zakonnic katolickich, zawodowych nauczycielek, mimo, że ich zakony od dziesiątek a nawet od setek lat prowadziły wzorowo szkoły. W ciągu ostatnich 18 miesięcy usunięto w ten sposób przeszło 1.200 zakonnic-nauczycielek. Całą ich winą jest to, że noszą habity i ślubowały służbę Bogu. Na Wielkanoc 1937 r. zamknął rząd w Bawarii 64 szkół klasztornych żeńskich i 20 męskich. Skutek jest taki, że już dziś 16 tysięcy uczniów tych szkół nie znalazło miejsca w szkołach państwowych, a zatem będzie państwo zajmować szkoły klasztorne, lub na „konieczną" budowę nowych szkół wydawać nowe miliony. Władze tłumaczą, że muszą duchownych i zakonnice usunąć od wychowania młodzieży, gdyż wychowują oni młodzież inaczej, niż wymaga obecne położenie Niemiec. Oczywiście! Przecież w katolickich szkołach jeszcze do tyla nie zgłupieli, by uczyć, że istnieje osobny „bóg niemiecki", albo, że tym bóstwem jest niemiecka krew i ziemia!

Czy hitleryzm zniszczy Kościół w Niemczech? Biskupi niemieccy powiedzieli, że można Kościół sponiewierać, ubiczować a nawet ukrzyżować, ale On i tak żyć będzie. Właściwie to nie oni powiedzieli, ale Chrystus Pan, w słowach „a bramy piekielne nie zwyciężą go". I doświadczenie dawniejszych i naszych Neronów tego samego uczy.

W Augsburgu nie popasaliśmy długo. Po noclegu zwiedziliśmy rano miasto, katedrę przede wszystkim, i jedziemy w stronę Ulm, żeby potem przez Tübingen i Rottenburg pchać się w stronę Strasburga. Aż tu gdzieś koło Ulm niespodzianka. Olbrzymie tablice i olbrzymie strzały wskazują, że w odległości tylu i tylu kilometrów możemy wjechać na autostradę, czyli specjalną nową drogę dla samych aut, „krótko" mówiąc Reichsautobahn. Co parę minut widzimy nowe olbrzymie tablice wskazujące odległość od autostrady. Któżby takiego dziwa nie chciał

i SS. Serafitek, Bracia Albertyni z Bratem Przełożonym Stanisławem na czele, Brat Anioł, Albertyn z Warszawy, p. dyr. Rudolf Hajnos oraz tłumy społeczeństwa zwierzynieckiego, które po zakończeniu uroczystości żegnane przez orkiestrę wychowanków albertyńskich unosiły w swych sercach podniosłe wrażenie z tej pięknej, niecodziennej biesiady duchowej. Uczestnik.



Katol. Stow. Młodzieży Żeńskiej we wsi Grzechynia (parafia Maków Podhalański) obchodziło niedawno 5-lecie swego istnienia. Dla upamiętnienia tej chwili, jak również dla dalszego podtrzymania zapału druhen w pracy, Stowarzyszenie ufundowało sobie sztandar, wyhaftowany własnoręcznie przez druhny. Na zdjęciu: W dniu poświęcenia sztandaru druhny z ks. asystentem Wł. Michalskim i rodzicami chrzestnymi.

ZE SZPITALNEJ „GIEŁDY"

Któż z nas ongiś pętaków gimnazjalnych nie znał ulicy Szpitalnej w Krakowie? Osobliwe to miejsce było... ciągłą wędrówką sztubaków po wszystko, co było im potrzebne do nauki... Czego tam nie dostał? — Wszystko! Od łyżew poczynając, kupił książki, jakie tylko dusza zapragnęła... Od Szerlocka Holmesa zaczynając a kończąc na Owidiuszu, Tacycie, czy Iliadzie i Odyssei. Ale najważniejszą rzeczą to były tak zw. „bryki". „Bryk", to gotowe tłumaczenie „martwego języka" Greków i Rzymian na język polski... Dla niejednej tępej głowy taki „bryk" był deską ratunku i stekiem zmartwień niekiedy... „Wkuwało" go się na „blachę", czyli uczyło na pamięć, aby tylko profesor był zadowolony z odpowiedzi. Profesor udawał, że niby nic o niczym nie wie, zamykał niekiedy dobrotliwie lewe oko i patrzał przez palce, ale poznawał zawsze, czy ktoś nauczył się z własnej pilności i pracy, czy też z owego „bryka". Raz zdarzyło się fatalnie, że sprawa wyszła na jaw coram publico. Pewne trudne zdanie greckie profesor sam przetłumaczył, a wówczas mimochodem jakiś Zapominalski roztargniony z ostatniej ławki „wyrwał się": „panie profesorze ja tu w bryku mam inaczej..." Cała klasa wówczas oczywiście „dwóje" dostała, czyli niedostatecznie...

Ulica Szpitalna pozostała do dnia dzisiejszego prawie ta sama. Z roku na rok zmieniają się tylko studenci. Już nie jedni są pewnie ministrami, generałami, ale do dnia dzisiejszego o tej porze zaczynającego się roku szkolnego, gromadzą się tłumy uczniaków coraz to młodszych i zaopatrują się w książki... Tutaj nie tylko można książkę nabyć (dość drogo!), lecz można również sprzedać (dość tanio!) W tym cały sęk, że można za psie pieniądze pozbywać się najcenniejszych rzeczy u żyda... Jak tylko w klasie zginęła książka, szukano jej bez latarki na ulicy Szpitalnej i zawsze znaleziono. Książka może przedstawiać wartość i 20 zł. albo i więcej i tyle za nią biedny ojciec dał, ale syn (np. atlas Romera) „oblał" za 4.50 zł. Żyd potem sprzeda za 22 zł. i więcej jeśli zajdzie w ciągu roku nagła potrzeba... Antykwarnie co roku żywcem robią interesy na księgarniach wydawniczych i autorach bezkarnie. Księgarnie wy-

zobaczyć? Ma to być przecież coś wspaniałego. Ostatni krzyk w sposobie budowania dróg. Aniśmy się spostrzegli, jak wpadliśmy na autostradę. Dwie olbrzymie wstęgi białego betonu, szerokie po 10 m. każda. Oddziela je w środku wąska wstążka zieleni, jakiejś koniczyny, czy lucerny, gdzie niegdzie nawet kwitnących maków polnych. Jedną wstęgą betonu suną auta tylko w jednym kierunku, drugą tylko w przeciwnym kierunku. Same wozy mechaniczne t. z. lekkie auta, olbrzymie auta ciężarowe o 2 a nawet 3 przyczepkach i motocykle. Zwykłym wozom i pieszym wstęp wzbroniony. Auta suną aż w uszach świszczy. Z jaką kto chce szybkością niech jedzie, bo droga prościutka, bez zakrętów i bez gwałtownych wzniesień. Żaden tor kolejowy ani droga jej nie przecina. Choć ruch spory, zdaje się, że na drodze pusto, tak jest szeroka i olbrzymio długa. Setki kilometrów równego jak stół białego betonu, to znowu czarnego asfaltu czy równiutko scementowanej kostki. Po drodze ani miasta ani wsi. Leżą one gdzieś po bokach. Co kilkadziesiąt kilometrów od autostrady prowadzi boczna na długo przedtem zapowiadana droga, którą można zjechać na bok w miasta i wsi. Tylko tą drogą można wjechać na autostradę lub z niej uciec. Poza tem jest się jak w niewoli. Nigdzie wjazdu, ni wyjazdu. Co kilka kilometrów na boku miejsca do postoju. Przy nich ławki dla wypoczynku. Co 100 metrów cementowe słupki z wprawionymi szkłami, które w nocy odbijają ślicznie światła reflektorów automobilowych, wskazując kilometry, a równocześnie brzeg autostrady. Rzadko, co kilkadziesiąt kilometrów stacje benzynowe, długo naprzód zapowiadane. Na autostradzie panuje wzorowy porządek. Żadnych wybojów, żadnych śmieci, żadnych przeszkód. Zderzenia prawie wykluczone, zawracać nie wolno, a do wyminięcia się jest miejsca aż za dużo. A jednak w pewnej okolicy widzimy wywrócone na nasypie potężne auto ciężarowe z 2 przyczepkami. Katastrofa? Żadnych śladów zderzenia. Może potężny podmuch wiatru, który się tu wciąż odczuwa, zepchnął jeden z wozów, a ten pociągnął drugi i trzeci. A może poprostu kierowca zdrzemnął się i spowodował katastrofę. Bo na autostradzie, bez żadnej przesady mówiąc, łatwo się zdrzemnąć. Taka nudna jednostajność. Błękit nieba, wstęga białego betonu, i monotonny szmer auta. I tak całymi godzinami, aż oczy bolą.

Nudne, bo nudne ale wspaniałe drogi — te autostrady niemieckie! Wybudowano je niedawno w ostatnich paru latach; gdzieniegdzie widzieliśmy nowe w robocie. Gdzieś w Saksonii roboty prowadzono nawet około 10 w nocy, przy świetle elektrycznym. Widocznie idzie o pośpiech. Nic dziwnego. Przecie Saksonia graniczy z Czechosłowacją. A wojna zda się wisieć na włosku. Potężne autostrady przecinają całe Niemcy od zachodu na wschód i od południa ku północy. Ile ich jest? Nie wiem. Wiem tylko, że my przypadkowo zupełnie (nasze mapy wcale ich nie wskazywały) natknęliśmy się na trzy. Jechaliśmy autostradą z przed Ulmu ku Stuttgartowi (ok. 100 km.), potem (wracając do Polski) od Bayreuth w kierunku północnym ku Lipskowi (190 km.) i wreszcie około 100 km. od Saksonii koło Lignicy do Wrocławia. Zdaje się, że dotąd tylko autostrada jest gotowa, dalej chyba się dopiero buduje.

Na co takie autostrady? Przede wszystkim ogromnie skracają drogę, omijając wsie i miasta, krając bez pardonu lasy i wzgórki. Autostrady budowano z myślą o wojnie, kiedy to trzeba będzie całe armie przenosić piorunem ze wschodu na zachód, czy odwrotnie. Przy takich urządzeniach można to będzie zrobić bez trudu, chyba w jakich 48 godzinach. Zresztą nie wiem, wiem tylko tyle, że na autostradzie drogi dobrze ubywa.

Za co Niemcy potrafili tak wspaniałe drogi wybudować? Takie drogi kosztują przecież setki i tysiące milionów. Niemcy udawali zrujnowanych wojną biedaków. Nie płacili długów. Nawet Polsce „zamrażali" miliony należne za przewóz ich pociągów z Niemiec do Prus Wschodnich. Zaciągali pożyczki. Ani feniga z kraju nie wypuścili. Znane są u nich przymusowe a tanie roboty dla ojczyzny. Dość, że te wspaniałe drogi powstały i nowe są w robocie. Nadto wszędzie w Niemczech widać olbrzymie roboty drogowe. Zwłaszcza w Saksonii. Na jednej z takich dróg spotkaliśmy olbrzymi sznur aut wojskowych, pomalowanych w gzygzaki brudno zielone. Na nich żołnierze w wojennym ekwipunku i armaty o długich cienkich lufach. Może działa przeciwlotnicze.

Już blisko francuska granica — Strasburg. Minęliśmy zalesione góry Czarnego Lasu. Wspaniałe letniska. Opętane pętle serpentyn. Na to wszystko deszcz i mgła. Już jest Kehl, ostatnie większe miasto niemieckie. W tych stronach niedawno rozbił się czeski pasażerski samolot, z którego nikt żywy nie wyszedł. Widać jakieś nowe roboty ziemne. Pewno fortyfikacje. Ot i już graniczny, olbrzymi Ren. Za nim Strassburg. C. d. n.

dają książki o programie zaleconym przez Ministerstwo i tam trzeba książki owe zakupić po cenie zasadniczo drogiej. Za rok jednak powędrują one jeszcze w dobrym stanie na „szpitalkę" i tu żydki dadzą za nią tylko jedną czwartą wartości ogólnej. Wiedzą doskonale, że przyjdą po nie ci, co muszą... Interes jak złoto. Ale to jeszcze nic. Dostają się tutaj bardzo często „grube okazy", prawdziwe karpie i szczupaki stukilogramowe, na których zarabia się nie 100 ani 200 procent. Rzeczy owe pochodzą poprostu z kradzieży. Niejeden potrzebuje na kino itd., a ojczulek ma bibliotekę... (Zdarza się i zdarzało się...). Wybiera się oprawną w skórę Encyklopedię, Słowackiego, czy Mickiewicza i sprzedaje się za półtora złotego... Żydowinowi jest właściwie wszystko jedno skąd to pochodzi i jak się nazywa złodziej, byle tylko kupił za półdarmo! Takich afer szpitalnianych pamiętamy wiele, chociaż by tylko z gazet. Wiemy przecie, że dla młokosa piętnastoletniego pieniądz przedstawia się ponętnie... Na Szpitalnej ulicy łatwo go zdobyć, byle tylko posiadać książki wartościowe. Sprzedawanie ich przechodziło niekiedy w chorobliwą manię... Znałem np. ucznia, który, wszystkich podczas roku szkolnego, wyzbył się książek (na kino), a wykłady notował ołówkiem i z tego się uczył. Był to zresztą uczeń o nieprzeciętnych zdolnościach... Ale co gorsza jeszcze, uczniowie, a właściwie ich rodzice, wydają duże nieraz sumy na książki szkolne, jak w błoto. Kupi jeden z drugim, lecz nie wie, że podczas roku szkolnego zastosują władze inne książki, a te kupione trzeba zachować na strychu, jak nie w szafie... I tak niepotrzebnie wydaje się podczas roku szkolnego duże sumy, ponieważ sprawa książek jest nieuprawnym ugorem, poligonem doświadczalnym dla różnych ludzi, czasem z fatalnym skutkiem. Nad tą sprawą myślą zapewne Koła Rodzicielskie, Grona Wychowawców, lecz kiedy to wszystko się zmieni, nie wiadomo...

W tym właśnie tygodniu przechodząc Szpitalną ulicą myślę: naprawdę jaki to ruch w literaturze... Książki aż się przewalają. Księgarnie nabite ludźmi prawie pod sufit... Tu ludzie z literatury żyją... Brody ich długie, kręcone wąsiska itp., a mówi się i pisze, że z literatury nie można u nas wyżyć. Pewnie, że ten co pisze książki, nieraz chodzi bez butów, jako wzór naszej tradycji pisarskiej. A jakie ma buty ten co na książkach robi interesy?! Nie tylko drugi raz, ale i kilka razy będzie sprzedawana jeszcze i kupowana. Prawie każdy handlarz za ladą z książkami autorów nieżyjących już i żyjących „niestety", posiada po dwie i więcej kamienic. (Można sprawdzić!) To się nazywa „geszeft". To są stuprocentowi „literaci". Zdziwiłem się poniekąd, że po ulicy obecnie tworzą się tłumy uczniów i uczennic i sami handlują bez pośredników. Jeden drugiemu sprzedaje i kupuje... Metoda już lepsza, lecz jeszcze nie doskonała. Wprawdzie nikt nie zdziera już tak skóry z ucznia jak ongiś, lecz ta sprawa ma jeszcze dwie strony. Lewą i prawą, czyli dodatnią i ujemną.

— Niechże panna kupi odemnie „knibe" (niby książkę!)

Studentka płoni się i mówi do ucznia rezolutnego: „a może pan odemnie kupi? — „Ile kosztuje?" — „Historia złoty pięćdziesiąt!" — „Nie frajer jestem. Dam pani złoty tylko, ale jak pani pozwoli się odprowadzić do domu". „Niby poco? Bezczelność" — odpowiada zarumieniona. Autentyczne! I tak powoli na placu „giełdy" książkowej tworzy się wielkie rendez-vous... Co już większy dryblas i „podfruwajka" jakby to po wyrwiczowsku powiedzieć, plotkują sobie perliście.

— Co za Mickiewicza 2 złote? A co ja go będę jadła, powiada obszerna dama. Dajże panienka za 80 groszy.

— Nie dam! — odpowiada panna w granatowym mundurku.

— Też mi uczennica jedna, powiada zła jejmość...

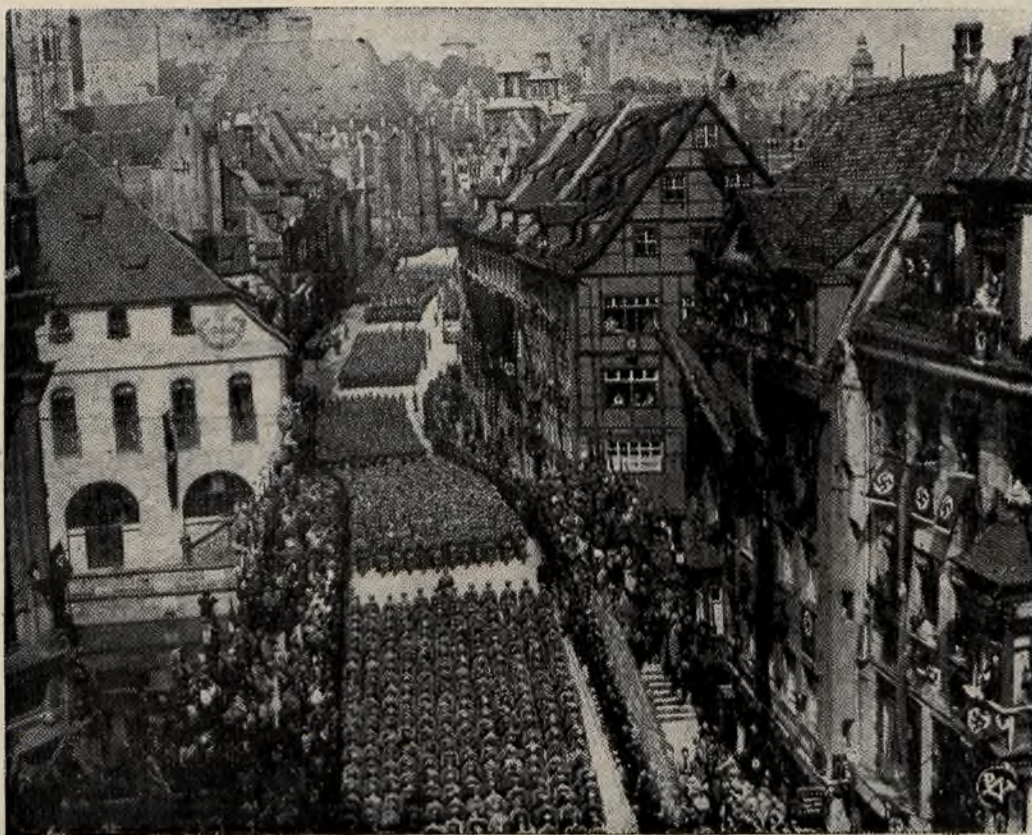
I między starym a młodym społeczeństwem dochodzi nie jeden raz do secysyj.

Smutki i radości na tej młodocianej „giełdzie". A przecie można by i temu zaradzić. Zastanowić się nad problemem kupna i sprzedaży i uporządkować go, aby najmłodsi nie musieli wychodzić na ulicę w ślad za grającą i śpiewającą nędzą po asfalcie wielkiego miasta.

WINCENTY KUGLIN (Kraków).

Rozstrzyga się los Czechosłowacji

Tydzień ubiegły pełen był zdarzeń doniosłych, o znaczeniu historycznym, przygotowujących zmianę granic Czechosłowacji. Kiedy po mowie norymberskiej Hitlera zajścia między Niemcami sudeckimi a czeską policją przybrały rozmiary już groźne, kiedy padło mnóstwo zabitych w walkach z karabinami maszynowymi, — premier angielski Chamberlain chcąc zażegnać wybuch wojny w środku Europy, postanowił natychmiast rozmówić się z wodzem Rzeszy. Mimo, że jeszcze nigdy nie używał samolotu, a liczy już lat 70, premier wybrał dla pośpiechu na podróż drogę powietrzną i poleciał aż do Bawarii, by w siedzibie kanclerza Hitlera w Berchtesgaden odbyć naradę. Nazajutrz odleciał z powrotem do Londynu, dokąd zaprosił z Paryża premiera Deladiera i min. Bonneta i poinformowawszy ich i członków swego rządu o treści rozmowy z Hitlerem, naradzał się nad ostateczną decyzją co do losów Czechosłowacji, bo za kilka dni zapowiedział ponowne widzenie się z Hitlerem w Niemczech. Do chwili zamykania numeru nie znamy jeszcze urzędowych szcze-





Przez stare ulice Norymbergi wojska niemieckie dążą na plac kongresu partyjnego, by odbyć defiladę przed Hitlerem.

Powyżej głośny dziś w świecie premier angielski Chamberlain, który w 70-tym roku i pierwszy raz w życiu odbył podróż samolotem do Hitlera, by ratować pokój w Europie.

gółów, na co zgodzili się kierownicy rządów Anglii i Francji dla ratowania pokoju, ale prawdopodobnie zażądają od Pragi odstąpienia Rzeszy tych okręgów, gdzie ludność niemiecka przeważa, w innych zaś, gdzie jest bardziej wymieszana z czeską, miałby decydować plebiscyt. Tego doradzał Mussolini, przemawiając publicznie w Trieście, gdy Benesz słał listy do Londynu i Paryża, by właśnie dało się uniknąć plebiscytu, a Hodża przez radio zapowiadał, że do niego nie dopuści. Tymczasem w Czechosłowacji stan wyjątkowy z Sudetów rozszerzył rząd na całe państwo i w dalszym ciągu do mniejszości narodowych stosuje system szykan policyjnych i prześladowania. Zmobilizował szereg roczników rezerwistów i obsadził granice. Partię sudecko-niemiecką rozwiązał, a za Henleinem rozesłał listy gończe, na co odpowiedział Hitler, że gdyby Czesi aresztowali Henleina, on sam stanie na czele Niemców sudeckich. Jednocześnie Węgrzy upominają się o swoje prawa w państwie czeskim. A wreszcie Polacy za Olzą, których rząd czeski gnębi od r. 1920, (gdy tę rdzennie polską ziemię śląską zagarnął, korzystając wtedy z najazdu bolszewickiego na Polskę), teraz zażądali tego samego, co uzyskają Niemcy sudeccy. Poprze ich w tym cała Polska, gdzie na wiecach w różnych miastach, a najgłośniej na Śląsku (np. w Katowicach z udziałem 50 tys. ludzi, a w Cieszynie 100 tys.!) uchwala się rezolucje domagające się przyłączenia Zaolzia do Polski. Rząd warszawski przez swych ambasadorów w Londynie, Paryżu, Rzymie i Berlinie zastrzegł sobie, że w razie oddania Sudetów Rzeszy Polska zażąda zwrotu Śląska Cieszyńskiego. Ambasador Lipski w Berlinie był w tej sprawie u Hitlera, który tego dnia przyjął również premiera Węgier. Wobec masowego przechodzenia z Czech dezerterów Polaków, Słowaków i Węgrów na nasze terytorium, wzmocniła Polska ochronę swej granicy oddziałami KOP. Prasa angielska i włoska mocno popiera stanowisko Polski, w prasie francuskiej tego nie widać. Do ostatniej chwili rząd praski nie dał Anglii odpowiedzi czy przyjmuje propozycje. A tymczasem nad granicą Sudetów gromadzi się ochotniczy korpus Henleina, w kraju zaś grożą rozruchy komunistyczne. W Pradze w tych dniach stałym doradcą był szef Kominternu Dimitrow. W ostatnich godzinach Moskwa odmówiła Czechom pomocy, bo Rumunia nie przepuści sowieckich sił zbrojnych. Zdaje się, że kiedy Chamberlain ponownie rozmawiać będzie z Hitlerem, Deladier poleci do Pragi przekonywać Benesza o pilnej potrzebie pokojowego rozwiązania sprawy.

PRZED WYBORAMI

KALENDARZ WYBORÓW DO SEJMU.

Do dnia 30 września — powołanie przewodniczących obwodowych komisyj wyborczych oraz ich zastępców, a do 3 października — członków obwodowych komisyj wyborczych oraz ich zastępców. — Ukończenie sporządzenia spisów wyborców do Sejmu przez przełożonych gmin. Ukończenie wyborów do zgromadzeń okręgowych. Zgłaszanie delegatów do zgromadzeń okręgowych przez wyborców. Do 4. X. przełożeni gmin przesyłają spis wyborców przewodniczącym obwodowych i okręgowych komisyj wyborczych. — Władze administracji ogólnej ogłaszają o podziale powiatu na obwody głosowania. — 6 października — przewodniczący obwodowych komisyj wyborczych wykładają do publicznego przeglądu spisy wyborców do Sejmu. Do 8 października — przewodniczący okręgowych komisyj wyborczych unieważniają wybór delegata do zgromadzenia okręgowego, jeżeli wybór ten został dokonany niezgodnie z prawem i zarządzają wybory uzupełniające. 13 października — ostatni dzień wyłożenia do publicznego przeglądu spisów wyborców. Zgromadzenia okręgowe zbierają się w celu ustalenia listy kandydatów na posłów. 18 października — przewodniczący obwodowych komisyj wyborczych przesyłają zażalenia i nieuwzględnione sprzeciwy przewodniczącym okręgowych komisyj wyborczych. Do 18 października kandydaci na posłów przesyłają do komisji okręgowej oświadczenie o zgodzie na kandydowanie. 19 października — okręgowe komisje wyborcze przystępują do zatwierdzenia list kandydatów na posłów. Do 28 października — przewodniczący okręgowych komisyj wyborczych ogłaszają listę kandydatów na posłów ze wskazaniem dni i godzin głosowania.

6 listopada — głosowanie do Sejmu.

13 listopada — generalny komisarz wyborczy ogłasza w gazecie rządowej wynik wyborów do Sejmu. Do 25 listopada — wnoszenie do Sądu Najwyższego protestów przeciwko wyborom.

KALENDARZ WYBORÓW DO SENATU.

Do 28 września b. r. — powołanie przewodniczących wojewódzkich kolegiów wyborczych oraz ich zastępców. Do 1 października — powołanie przewodniczących zebrań obwodowych oraz ich zastępców. Do 4 października przełożeni gmin przesyłają spisy wyborców do Senatu przewodniczącym zebrań obwodowych i przewodniczącemu okręgowej komisji wyborczej do Sejmu. Władze administracji ogólnej ogłaszają o podziale powiatu na obwody wyborcze. 6 października — przewodniczący zebrań obwodowych wykładają do publicznego przeglądu spisy wyborców do Senatu. 13 października — ostatni dzień wyłożenia do publicznego przeglądu spisu wyborców. 23 października — zebrania obwodowe wybierają delegata do wojewódzkich kolegiów wyborczych.

13 listopada — wojewódzkie kolegia wyborcze powołują senatorów oraz ich zastępców.

18 listopada generalny komisarz wyborczy ogłasza w gazecie rządowej wynik wyborów do Senatu. Do 25 listopada — wnoszenie do Sądu Najwyższego protestów przeciwko wyborom w wojewódzkich kolegiach wyborczych.

* * *

Ruch przedwyborczy jest gorączkowy w całym kraju. Władze w pośpiesznym tempie robią spisy wyborców i w ogóle wszelkie przygotowania. Premier wezwał do siebie wszystkich wojewodów i podobno zalecił im przeprowadzenie wyborów bez nacisku i zbytniego wtrącania się urzędów. A tymczasem poszczególne stronnictwa dopiero naradzają się nad zajęciem odpowiedniego stanowiska, bo



Mianowany Generalnym Komisarzem wyborczym sędzia Sądu Najwyższego Giżycki. (Jego zastępcą został sędzia Sądu Apelacyjnego Chechliński).

Arcybiskupi Komitet Ratunkowy, karmiąc w dalszym ciągu wiele osób nie mogących zapracować fizycznie ni umysłowo, przypomina się społeczeństwu. — Ofiary nadsyłać można na konto P. K. O. nr. 405.825, lub do biura Zw. Caritas.

nie wszystkie partie opozycyjne chcą brać udział w wyborach na podstawie dotychczasowej ordynacji — mimo, że głosowanie będzie się odbywało pod hasłem zmiany ordynacji. Tylko O. Z. N. odrazu zadecydował udział w wyborach. Stronnictwo Ludowe poweźmie uchwałę dopiero na swoim kongresie. Stronnictwo Pracy radzi nad tym. P. P. S. podobno chce głosować, a Stronnictwo Narodowe do wyborów parlamentarnych nie pójdzie, godzi się tylko na samorządowe.

KRONIKA

SYNOD DIECEZJI KRAKOWSKIEJ rozpoczął się 20-go b. m. w katedrze pontyfikalną Mszą św., odprawioną przez Ks. Metropolitę w asyście licznego Duchowieństwa świeckiego i zakonnego, z ks. Biskupem Rospondem, ks. infułatem Podwinem i Kapitułą Metropolitalną na czele. Po Mszy św. nastąpiły modlitwy, odczytanie dekretu o otwarciu synodu, Veni Creator i Wyznanie Wiary. Następnie w Seminarium duchownym Ks. Metropolita rozpoczął obrady synodu przemówieniem, w obecności około 180 uczestników. W czasie obrad nadszedł telegram od Ojca św., z błogosławieństwem dla synodu.

ZJEDNOCZENIE kolejowców polskich, liczące 50 tys. członków, odbyło w Krakowie zjazd 200 delegatów, poprzedzony Mszą św. w kościele św. Floriana z kazaniem ks. prałata Niemczewskiego. Na zjazd przybyło wielu wybitnych gości, a wśród nich Księcia Metropolitę Sapiehę witali robotnicy owacyjnie. Prezes Zjednoczenia, inż. Dziekoński podkreślił, że kolejarze w pracy swej kierują się etyką chrześcijańską i myślą narodową. Wśród telegramów hołdowniczych jeden wysłał Zjazd do Prymasa Polski z prośbą o błogosławieństwo.

WYDZIAŁ LEKARSKI Uniw. Jagiell. nie przyjął na studia ani jednego żyda.

NA DĘBNIKACH w nowym schronisku Brata Alberta odprawił w niedzielę pierwszą Mszę św. ks. proboszcz Symior, Salezjanin.

NA OSIEDLU „AZORY" w Bronowicach Wielkich otwarli OO. Reformaci kaplicę, którą poświęcił O. prowincjał Pytlik.

W MINISTERSTWIE OŚWIATY opuścił w tych dniach na własną prośbę po 11 latach urzędowania dyrektor departamentu wyznań Franciszek hr. Potocki. Jego następcą został Henryk Dunin Borkowski.

KS. BISKUP SZELĄŻEK w Łucku otrzymał od Ojca Świętego z okazji jubileuszu godność asystenta tronu papieskiego.

OD 500 LAT po raz pierwszy Wołyń gościł Prymasa Polski. Po uroczystościach w Łucku na jubileuszu ks. biskupa Szelążka, kardynał Hlond wizytował diecezję i m. i. odwiedzał konwertytów i osadników wojskowych.

NA WOŁYNIU odbyły się wielkie manewry, po których wojska defilowały w Łucku przed marsz. Śmigłym przez 7 godzin. Tak ogromnej defilady jeszcze w Polsce nie było. Wywarło to mocne wrażenie na Kresach.

NA PODLASIU z rozporządzenia ks. biskupa z Siedlec proboszczowie wzywają parafian, by zgłaszali się do nich dla dania świadectwa co wiedzą o prześladowaniu od roku 1794 przez zaborczy rząd rosyjski męczenników za wiarę, których proces beatyfikacyjny już został zapoczątkowany.

MISTRZ PADEREWSKI dla Polski i Ameryki daje przez radio koncert z Lozanny 25 b. m. o 8 wieczorem, a grać będzie utwory Haydna, Mozarta, Szopena i Wagnera.

WOJCIECH KORFANTY, mieszkający obecnie za granicą, stracił w Katowicach 30-letniego syna, dyrektora drukarni „Polonii".

PROF. WOJCIECHOWSKI, były prezydent RP. pisze pamiętniki, które doprowadzi do maja 1926.

PROF. IGNACY CHRZANOWSKI z uniwersytetu Jagiellońskiego otrzymał doktorat honorowy uniwersytetu poznańskiego.

SĘDZIWY Jakub Bojko stracił żonę ś. p. Julię w 78-ym roku życia po 58 latach małżeństwa.

W AKADEMII LITERATURY na następne 5-lecie wybrano ponownie prezesem Sieroszewskiego, wiceprezesem Staffa i sekretarzem Kadena Bandrowskiego.

NOWA USTAWA obowiązująca przyszłych lekarzy, stawia za warunek uzyskania przez nich prawa leczenia najpierw 2-letnią praktykę na wsi lub w miasteczku, liczącym mniej niż 5000 mieszkańców i w ogóle w miejscowościach pozbawionych dotychczas pomocy lekarskiej.

INŻ. DOBOSZYŃSKI jeszcze raz stanął przed Sądem okręgowym we Lwowie i skazany został na 4 lata więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego od czerwca 1936. Obrońcy przed wyrokiem raz jeszcze daremnie żądali wyłączenia sądu lwowskiego, grożąc w razie odmowy złożeniem obrony, za co skazani zostali wszyscy na grzywny.

W PROGRAMIE LICEÓW pedagogicznych i instytutów pedagogicznych oraz pedagogiów państwowych, kształcących przyszłych nauczycieli, nie widać jeszcze śladów ważnych oświadczeń ministra oświaty, że wychowanie polskie ma być oparte na zasadach wiary i etyki chrześcijańskiej. W programie świeżo zaczętego roku szkolnego znowu figuruje mnóstwo godzin poświęconych sportom i ćwiczeniom fizycznym, obok śpiewu, rysunków i t. p., a nie spotykamy wykładów na temat zasad wiary i etyki chrześcijańskiej.

OGRODNICY MIEJSCY w liczbie 130 z całej Polski odbyli zjazd w Warszawie tuż po międzynarodowym zjeździe w Niemczech, z którego przywieźli pochlebne dla naszego ogrodnictwa spostrzeżenia, że miasta polskie zwłaszcza Warszawa, Poznań, Bydgoszcz, Toruń, Lwów, pod względem urządzeń ogrodniczych bynajmniej nie ustępują miastom zagranicznym, tylko że tamte więcej mają od naszych miast ogrodów, parków, w ogóle zieleni.

NA TARGACH WSCHODNICH we Lwowie liczba zwiedzających w ciągu tygodnia doszła do ćwierć miliona.

W BAZYLICE ŚW. PIOTRA w Rzymie odprawili wysocy dostojnicy kościelni nabożeństwo 40-godzinne dla ubłagania pokoju w świecie, tak zagrożonym wybuchem wojny. Błagalne nabożeństwa odbywają się też w różnych krajach, a katedra westminsterska otwarta jest teraz dniem i nocą dla umożliwienia Anglikom modłów o pokój.

PREFEKTEM ŚW. KONGREGACJI Obrzędów w Watykanie po zmarłym ostatnio kard. Laurentim został kardynał Salotti.

LIGA NARODÓW wybrała na przewodniczącego delegata Irlandii De Valerę. Objąwszy przewodnictwo zgromadzenia, De Valera w przemówieniu swym wyraził się, że należy modlić się do Boga, aby uchronił narody przed niebezpieczeństwem wojny. Delegat polski został jednym z zastępców przewodniczącego. Polska złożyła urzędowe oświadczenie, że nadal nie kandyduje do Rady Ligi Narodów. W Szwajcarii zajdzie zmiana w poselstwie polskim. Dotychczasowy nasz poseł dr Jan Modzelewski przejdzie na emeryturę po 20 latach urzędowania na tym samym stanowisku. Jego miejsce w Bernie szwajcarskim ma zająć min. Tytus Komarnicki, stały delegat Polski przy Lidze Narodów, gdyż jak wiadomo, Polska zwija tę stałą delegację w Genewie.

STAN NIEPEWNOŚCI politycznej w Europie wywołuje ucieczkę kapitałów za ocean: już 10 miliardów dolarów złożyli Europejczycy w Stanach Zjednoczonych.

PUCHAR GORDON-BENETA powraca do Polski, ponieważ w zawodach, mimo tak groźnego rywala, jak sławny Belg Demuyter, zwyciężyły znowu polskie balony „LOPP" i „Warszawa II". Bohaterem-zwycięzcą jest kpt. Janusz, którego balon „LOPP" wylądował w Bułgarii przeleciawszy 1600 km, „Warszawa" zaś pilotowana przez inż. Krzyczkowskiego wylądowała w Rumunii, przeleciawszy 1470 km. Janusz leciał w nawałnicy śnieżnej na wysokości 5700 m.

KONGRES BEZBOŻNIKÓW, jak wiadomo, mimo oburzenia poważnego społeczeństwa angielskiego, odbędzie się jednak w Londynie. Im bliżej do jego terminu, tym więcej prasa notuje protestów ze strony zarówno Anglików, jak i innych krajów. Wielu posłów parlamentu brytyjskiego wysłało pełne oburzenia pisma do rządu. A tymczasem wszelkie wyznania religijne odbywają w Anglii nabożeństwa ekspiacyjne dla przebłagania Boga za tak straszną zniewagę. Największą manifestacją katolików angielskich dla zaprotestowania przeciwko wydaniu przez rząd pozwolenia na kongres ateistyczny będzie przygotowywana pod kierownictwem kardynała-prymasa procesja niema przez ulice Londynu.

Odpowiedzi redakcji.

P. Prz. Kopaniewicz. Z nadesłanej nowelki nie skorzystamy. Z „tej mąki może być chlebuś“ — jak Pan pisze, ale trzeba pracować. Przede wszystkim nad stylem, który jest jeszcze stanowczo za mało zwięzły, zwarty. Jako dodatnią stronę podnosimy realizm, dokładność, i pewne ciepło, z jakim Pan traktuje temat. Fabuła powinna być bardziej interesującą. Historia „siwki“ nie powinna się była tak gwałtownie urwać. — Szczęść Boże! Pozdrawiamy.

BARTOS GADUŁA.

Niech bedzie pochwalony Jezus Chrystus. — „Jak mi Bóg miły nie źli są ludzie“. Tak pocąn wiersyk o dobrych ludziach poeta Wicenty Pol, cy tes moze Toefil Lenartowic, cego niepamiętam jus dokładnie, bo na staroś jus mi sie w pamięci dwoi, a w ocach troji. Takiemi samemi słowami i jo Bartos Gaduła, zacenąm moją tę gawendę i jesce je raz powtarzam: Jak mi Bóg miły nie źli sąm ludzie. Słowa te powiedziołem z wdziecnością i z przekonaniem, bo cytelnicy nasego Dzwonu Niedzielnego, to na świentą prowdę dobrzy sąm ludzie. A zaś jesce cytelnicki tego nasego Dzwonu Niedzielnego, to sąm wszysciutkie jesce lepse jak dobre, o cem mogą poświadcyć ich małżonkowie a publicnie w tej gawędzie jo Bartos Gaduła. W jednej niedawnej gawędzie poprosiłem cytelnicki azeby mi dały przepis, jak sie ma rydze marynować, solić, przyprawić azeby sie niezepsuły, wilije, a nawet świątecnego gloryja, Aleluja docekały. Na tę prośbę dostałem od cytelnicek kielka przepisów, za które przenajserdecniej dziękuję: Panie Boże im zapłać! Wszyćkie te przepisy marenowanio, solenio, przyprawianio rydzów troskę, kapkę, róznią się od siebie, to tes azeby nieskrzywdzić zadnyj z tych jesce lepsyk jak dobryk cytelnicek, przepisy te w słoikach, baryłeckach osobno kazdy spróbuję. Pierwsy przepis posłała mi jedna pani cytelnicka co jaze z Wilna pochodzi i w Zakopanem na świezem góralskiem powietrzu przez lato przebywa. Raz od prawa do lewa, drugi raz od lewa do prawa rącki jej za ten przepis marenowanio rydzów — całuję i opiece Matki Boskiej Ostrobramskiej jej zdrowie, scęscie, powodzenie i całe zycie stoletnie polecam. Drugi przepis posłała mi Adela Piszczkówna z Kosocic od Krakowa. Bozia zapłać ci panno Adelciu, a do tego zycę z całego serca coby sie w tobie siedmiu krakowiaków chopców zakochało, a ty sobie jednego z nich najśwarniejszego, najlepsego i najukochańsego dla swojego serduska — wybrała. Dalsy przepis posłała mi ta poetycna góralecka, Bolesława Zimermanówna z Zawoi, com ją o ten przepis w gawędzie mojej prosiuł i ksiązeckę na gwiozdkę obiecoł, jak sie mi do wilije rydze niezepsują, niezakocieją. Bóg ci zapłać za ten przepis mila dobra usłuzna goralecko z Zawoi, niech ci Duch świenty duskę i serdusko jesce wiencej poetycnością rozpromieni, a co do tej ksiązecki na gwiozdkę, zebem se ino nie zobocył, (straśnie mąm krotką pamięć, jak obiecam komu co dać) ksiązeckę moją na gwiozdkę ci poślę. I jesce drugo góralka S. H. z Cichego, posłała mi przepis bardzo smaeny, bo wchodzi do niego i cebula i angielskie ziele i pieprz i liście bobkowe. Ną — tak przyprawionem rydzom, wedle twojego przepisu roztomiła grzecna górolko, to jus do wilije niewytrzymąm — bo mi jus ślinka na języku sie robi, ze do św. Morcina jus barylka próżno bedzie. Bóg zapłać ci góralko i serdecne podziekowanie za ten śmacny przepis. Ale, ale, coś mąm w podeźreniu ciebie góralko cyś ty jest prawdziwą góralką bo pisanie twoje takie eleganckie, jak zebyś profesorkąm była. Cy tak, cy nie tak jak sie domyślom, pozdrowiąm cie góralko i rącki obie, jak tej pani z Wilna — celuję. „Jak mi Bóg miły nie źli są ludzie“ a cytelnicki Dzwonu Niedzielnego jesce lepse jak dobre, za co im jo Bartos Gaduła bardzo wdzięcny jestem.

Nadesłane

Pierwsze powakacyjne posiedzenie członków sekcji Walki z Demoralizacją odbędzie się w piątek, 23 bm. o godz. 18 w lokalu Tow. im. ks. Piotra Skargi, ul. Sienna 5, na które członków i sympatyków zaprasza przewodniczący.

Zbiórka uliczna przeprowadzona w dniach 8, 9, 10 września 1938 przez Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo w Krakowie na rzecz ubogich chorych przyniosła 1.240 zł. 81 gr. (słownie tysiąc dwieście czterdzieści złotych 81 groszy). Kwotę tę przeznaczono na węgiel i prowianty dla ubogich chorych. P. T. Ofiarodawcom składamy „Bóg zapłać“.

Doroczne Walne Zgromadzenie Związku Chórów Kościelnych w Krakowie, odbędzie się we środę, 19 października w sekretariacie Związku przy ul. Zwierzynieckiej 1 o godz. 17 z następującym porządkiem obrad: 1) Sprawozdanie Zarządu; 2) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej; 3) Wybór Zarządu; 4) Wnioski i interpelacje. — J. Kowatschówna, sekretarka. W. Bochenek, prezes.

Zapisy na niedzielny kurs analfabetów i na wieczorowe kursy z zakresu 7 kl. szkoły powszechnej odbywają się codziennie w szkole im. św. Wojciecha w Krakowie, ul. Krowoderska 14.

Kurs trykotarski w Krakowie. Koło Kobiet Stronnictwa Pracy w Krakowie urządza od dnia 1 października b. r. w lokalu własnym (ul. św. Marka 5, II p.) 3-ch miesięczny kurs trykotarstwa ręcznego (wraz z szydełkowaniem) pod fachowym kierownictwem. Opłata za kurs b. przystępna. Zgłoszenia przyjmuje sekretariat Koła Kobiet Stronnictwa Pracy (Kraków, św. Marka 5, II p.) w poniedziałki, środy i piątki od godziny 19 do 20.

Tydzień LOPP od 24. IX. do 1. X. — Zapisujcie się na członków!

DZIAŁ ROLNICZY

Zbiór okopowych

Ziemniaki. Kłęby, przeznaczone do zużycia w ciągu zimy, do sprzedaży i na nasiona należy zacząć kopać wówczas, gdy już dojrzeją, poznać to możemy po tym, że skórka przy potarciu palcem nie odstaje. Ziemniaki niedojrzałe w czasie przechowania bardzo łatwo zagrzewają się i gniją. Już przed zbiorem należy dobrze przechodzić pole, zwracając uwagę na krzaki, na których łęty wcześniej zasychają, lub występuje porażenie przez kędzierzawkę, albo liściozwój. Takie krzaki bowiem wydają mniej kłębów, a i te źle się przechowują w kopcach, gniją i zarażają inne zdrowe. O ile możności należy je z pola przed ogólnym zbiorem usuwać i zużytkować parowane, lub gotowane na karmę dla inwentarza, jeżeli bowiem skarmiać będziemy je na surowo, to zarazki mogą się dostać do obornika, który z kolei na wiosnę wywozimy pod ziemniaki, a te mogą wskutek tego ulec chorobie. Szczególnie należy starannie już w jesieni przebrać tę część ziemniaków, którą mamy zużyć na sadzenie.

Ziemniaki, przeznaczone na stopniowe zużycie w ciągu zimy, możemy przechowywać w dołkach lub piwnicach tak urządzonych, by mieć do nich dostęp. Te zaś, które mają pójść na sadzeniaki, lub na sprzedaż na przednówku, należy przechowywać w kopcach na powierzchni ziemi. I do piwnic i do kopców należy brać kłęby zdrowe i suche. Ziemniaki pokaleczone przy kopaniu, lub wyorywaniu, odrzucać, ponieważ pozbawione ochraniającej je skórki, prędzej się psują. Takie odpadki i drobno ziemniaki należy jak najprędzej zużyć w gospodarstwie.

Przy przechowywaniu pamiętać musimy o tym, że bulwa ziemniaka jest żywa i oddycha, wydzielając z siebie dużo kwasu węglowego. To też jedną z przyczyn niskich plonów ziemniaków jest nieodpowiednie przechowanie sadzeniaków.

Ziemniaki, przechowywane w głębokich dołkach, lub piwnicach, kopanych w zboczach wąwozów, w których nagromadza się bezwodnik kwasu węglowego (gaz cięższy od powietrza) ulegają częściowemu przyduszeniu.

Kopce z ziemniakami należy sypać na powierzchni ziemi, wyrównawszy tylko powierzchnię, którą ma kopiec zająć. Wysokość kopca może wynosić do 1 metra, a szerokość u podstawy 2 m. Nakrywamy kopiec warstwą słomy suchej, grubą do 30 cm. i przysypujemy cienką warstwą ziemi, pozostawiając na razie grzbiet kopca odkryty. Aby ziemniaki nie zamokły w kopcu od deszczów, dobrze jest położyć na grzbiecie ochronę w postaci grubej liny ze związanej powrósłami słomy. Pod spodem kopca można umieścić przewód z dwóch desek, złożonych w korytko, lub trzech żerdzi, umieszczonych jedna na drugiej, aby zbierający się kwas węglowy mógł wychodzić. Tak ułożony i cienko przykryty kopiec pozostawiamy aż do pierwszych mrozów, z ich nastaniem nakrywamy kopiec warstwą słomy, lub suchych łętów ziemniaczanych i przysypujemy grubą na 30—40 cm. warstwą ziemi na zimę. W ten sposób zakopcowane ziemniaki mogą w kopcu zupełnie bezpiecznie przeleżeć zimę. Nakrycie przemarza tylko do zewnętrznej warstwy słomy, lub łętów, gazy w kopcu się nie gromadzą, gdyż mogą się ulotnić przez ziemię.

Jasna rzecz, że w ciągu zimy należy kilkakrotnie rewidować kopce dla sprawdzenia, czy w nich ziemniaki nie grzeją się i nie gniją. Odkrywać kopce należy w czasie odwilży, starannie za każdym razem zakrywając na nowo, aby nie dopuścić mrozu.

Często spotykanym błędem jest urządzanie na wierzchołku kopców, t. zw. kominków ze słomy, którymi do wnętrza dostaje się zimne powietrze, mróz i przy którym skrapla się para, wydzielana przez ziemniaki, powodując psucie ziemniaków w pobliżu otworków. Kierunek kopców należy obierać z południa na północ, aby były równomiernie naświetlane i ogrzewane przez słońce. Przy dobrym zaopatrzeniu ziemniaki nie obawiają się zimnych wiatrów wschodnich, okrycie chroni ziemniaki zimą przed zmarznięciem, na wiosnę zaś przed zbyt wczesnym ogrzewaniem się i rośnięciem.

Marchew. Najtrudniejsza do przechowania jest marchew pastewna i jadalna, która bardzo łatwo w kopcach zagrzewa się i wówczas masowo gnije. Kopce z marchwią sypiemy wysokie na 75 cm. i szerokie na 150 cm., nakrywamy je cieńszą warstwą niż ziemniaki i dłużej musimy ją wietrzyć. Uważać należy, by w kopcach nie było resztek naci, która zaczyna gnić i zarażać marchew. Marchew ogrodową i pietruszkę przechowuje się w dołkach głębokich do 150 cm., przesypując warstwy cienko piaskiem. Ostatnia warstwa nie może być płycej niż 50 cm. Na wierzchu kopca z marchwią dobrze jest położyć warstwę słomy, lub łętów ziemniaczanych, aby ziemia nie przemarzła.

Buraki cukrowe, nie przedstawiają przy przechowywaniu trudności, gdyż odstawia się je do fabryki, która stara się je w najkrótszym czasie przerobić. Buraki przeznaczone na wysadki i buraki pastewne przechowujemy w kopcach, podobnie jak ziemniaki, nie wymagają one tylko tak grubego przykrycia ziemią. Przy zbiorze uważać, by do kopca nie dostały się buraki nadgniłe, lub nadmarznięte, gdyż te szybko psują się i zarażają inne.

OBNIŻENIE SPŁAT RODZINNYCH.

Ci rolnicy, którzy mają do zapłacenia należności z tytułu spłat rodzinnych, mogą zabiegać o obniżenie spłat z działów rodzinnych, które się odbyły w okresie między 28 kwietnia 1924 a 1 lipca 1932. Obniżenie tych spłat dokonują urzędy rozjemcze. Przypominamy tedy wszystkim zainteresowanym, że wnioski o obniżenie spłat rodzinnych mogą być składane najpóźniej do 31 grudnia 1938 r. Kto do tego czasu wniosku takiego nie zgłosi, ten raz na zawsze traci prawo do ich obniżenia i będzie miał jedynie prawo zwrócenia się w roku przyszłym do urzedów rozjemczych z wnioskiem o rozłożenie mu spłacenia takich długów na raty.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Ocena zbiorów w wojew. krakowskim. Próbne omłoty nie potwierdzają przewidywanych z wyglądu na pniu zbiorów. W szeregu powiatów pszenica jara z powodu niezmiarki sypie tak słabo, że zwraca zaledwie koszty uprawy. Wedle tymczasowych danych przyjąć można, że zbiory w zbożach chlebowych na terenie wojew. krakowskiego będą w ziarnie tylko o jakich 10 procent wyższe od ub. roku. Jakość ziarna jest gorsza, niż w zeszłym roku.

Zbiór owoców słaby. W porównaniu z rokiem ubiegłym, zbiór owoców wypadnie przeszło o połowę słabiej. Dużo owoców jest robaczywych. Nieurodzaj owoców odbije się szczególnie silnie na tych gospodarstwach, w których owoce stanowia główne źródło dochodu.

Wywóz jabłek z Polski do Niemiec. W r. ub. wywieźliśmy po raz pierwszy do Niemiec jabłka, głównie Antonówki, za kilkadziesiąt tysięcy zł. W bieżącym roku Niemcy zamówili u nas jabłek za przeszło 400 tysięcy złotych. Wysyłka tych jabłek rozpocznie się z końcem września.

Spirytus z żyta. Państwowy Monopol Spirytusowy postanowił zakupić 30 milionów litrów spirytusu wyrobionego z żyta. Na ten cel ma być zużyty 1 milion centnarów ziarna żyta. Przeznaczenie tak wielkiej ilości zboża na cele przemysłowe pozwoli odciążyć rynek z nadmiaru ziarna zbóż.

Tani spirytus dla rolników. Każdy rolnik, mający motor spalinowy, może nabyć spirytus napędowy po zniżonej cenie 33 zł. za 100 litrów. Żeby spirytus kupić po tej cenie, trzeba przedstawić zaświadczenie urzędu skarbowego, że rolnik ma motor spalinowy, oraz określające roczne zapotrzebowanie.

Składać wnioski o obniżenie reszty ceny kupna ziemi. Ci rolnicy, którzy nabyli ziemie w okresie 28 kwietnia 1924 r. a 1 lipca 1932 r. i nie zapłacili za nią całej należności, mogą zwracać się do urzedów rozjemczych o obniżenie niezapłaconej reszty ceny kupna. Wnioski te składa się do urzędów rozjemczych, albo też do Sądu Okręgowego, jeżeli sąd ten załatwia wniosek rolnika o przyznanie mu prawa własności nabytej ziemi. Należy przypomnieć wszystkim rolnikom, którzy mogą korzystać z tej poważnej ulgi, że podania o obniżenie reszty ceny ziemi można składać tylko do dnia 31 grudnia b. r.

Zmiany w ustawie mleczarskiej. Opracowany został projekt zmian do ustawy mleczarskiej z r. 1936. Zmiany te obejmują sprawę powstawania nowych zakładów mleczarskich, pobierania opłat za nadzór nad tymi mleczarniami oraz obrotu przetworami mleczarskimi w kraju.

Przesiedlenie małorolnych na nowe kolonie. Z powiatu grybowskiego z gminy Korzenna wyjechała grupa małorolnych, którzy sprzedali swoje 1—3 morgowe gospodarstwa, udając się na Kujawy, gdzie zostali osiedleni na gospodarstwach 10-cio hektarowych, zakupionych z parcelacji rządowej.

Chrześcijański Magazyn Konfekcji i Materiałów

K. WOLEŃSKI

Poleca materiały odzieżowe, Bielskie, Tomaszowskie i Łódzkie, — Ubrania męskie, płaszcze damskie i męskie, MUNDURKI STUDENCKIE

Specjalny dział miarowy.
Ceny przystępne. Wykonanie solidne.

Kraków, ul. Grodzka 7. I piętro

ORGANIZACJA SZKOLNICTWA UBEZPIECZENIOWEGO DLA MATURZYSTÓW(EK) i LICEISTÓW(EK).

Stypendia P. K. O. dla uczniów.

Jak się dowiadujemy na Jednoroczny Kurs Ubezpieczeniowy przy Instytucie Praktycznej Wiedzy Handlowej im. sen. St. G. Bruna Zgromadzenia Kupców m. st. Warszawy (Prosta 14) przyjmowani będą nie tylko absolwenci i absolwentki dwuklasowych liceów handlowych (tegoroczni, jak również z lat poprzednich) ale również ośmioklasowych gimnazjów ogólnokształcących.

W roku szkolnym 1938/39 będzie to jedyny w Polsce Kurs Ubezpieczeniowy. Jak już donosiliśmy P. K. O. ustanowiła dla słuchaczy tego Kursu osiem stypendiów po zl. 500 rocznie.

Według deklaracji publicznych Zakładów Ubezpieczeń absolwenci Kursu mają zapewnione płatne stanowisko w tychże zakładach.

ANTONI ROTHE

FABRYKA ŚWIEC KOŚCIELNYCH

poleca znane ze swej dobroci wyroby

KRAKÓW, ULICA SŁAWKOWSKA L. 20.

TELEFON NR. 121-74. — ROK ZAŁOŻENIA 1789.

Nowa Firma **HELENA SOLARSKA** Nowa Firma

Kraków, Rynek Gł. 41 A-B
dom Feniksa wejście z firmą Cyankiewicz

Fabryczny skład koszul męskich oraz krawatów

Poleca bogato zaopatrzony dział kosmetyki — 50 zapachów — wód kolońskich na wagę —

KAPELUSZE męskie i dla Przewielebnego DUCHOWIEŃSTWA poleca **JAN KURZYDŁO**

Kraków, św. Jana 12, Telefon 175-12. — CZAPKI cywilne, szkolne, uniformowe — wykonuje z własnych lub dostarczonych materiałów. Odnawia i przerabia kapelusze damskie i męskie według najświeższych modeli.

ORGAN 11-sto GŁOSOWY o trwałym systemie stoczkowym, nadający się do mniejszego kościoła, jest zaraz do nabycia za przystępną cenę. Informacyj bliższych udziela Zarząd kościoła w Jordanowie.

WDOWA inteligentna przyjmie opiekę samotnej osoby. Zgłoszenia do „Dzwonu" pod życzliwość.

GOSPOSIA inteligentna, wiek średni, do samodzielnego prowadzenia gospodarstwa. Najchętniej na plebanię lub na leśniczówkę. Zgłoszenia do „Dzwonu" pod 1317.

GOSPODYNI-KUCHARKA, osoba poważna, inteligentna, pracowita, oszczędna, skromnych wymagań, posiadająca długoletnie świadectwa, prowadząca gospodarstwo na plebanii, obejmie zaraz odpowiednie stanowisko najchętniej na plebanii. Zgłoszenia kierować na poste-restante „Skromna" Żywiec.

MASAŻE lecznicze wykonuje masażystka-pielęgniarka. Dla klasztorów ustępstwa. Zgłoszenia tel. 11240.

DYWANY dla kościołów, kilimy, chodniki, kokosy
POLECA WYTWÓRNIA
Ceny najniższe! „KOBIERZEC" Kraków, Szewska 22

NAJWIĘKSZY KATOLICKI **Skład Materiałów Kościelnych**

Fr. Kopaczyński i Ska

Ceny najniższe. **Kraków, Bracka 2.** Ceny najniższe.

Wytwórnia kożuszków zakopiańskich i skład futer

EDWARD PETRYCZKO

Kraków, ul. Grodzka 63. Tel. 200-16.

poleca kożuszki damskie, męskie i dziecinne oraz pokryte suknem, błamy (spody) na futra męskie i damskie; wykonuje również futra męskie i damskie według najnowszych żurnali, solidnie — po cenach bardzo przystępnych.

SKŁAD PŁÓCIEN **ADOLF SŁONIEWSKI**

Kraków, ul. Wiślna 3 tel. 145-93

POLECA; Płótna krajowe i zagraniczne, lniane kościelne i do haftu, płótna bieliźniane i pościelowe, perkale, batysty, popeliny, płócienka kolorowe, prześcieradła, ręczniki, obrusy, serwety, kapy, chusteczki, pończochy i skarpetki, surówka, flanele, barchany, sienniki, kołdry, podpinki, poszewki, koce, pledy itd.

***T**orby szkolne*
***T**eki na książki*
***T**orebki śniadankowe*

Anastazy **Froncz**
Kraków
Floriańska 17.

Farby, lakiery, pokosty, karbolineum, oliwa do świecenia, knotki

po cenach fabrycznych

Kazimierz Dziedziniewicz

Kraków, Karmelicka 21. — Telefon 135-28.

Pierwszorzędny Zakład Pogrzeb. **CONCORDIA**

JANA WOLNEGO Pl. Szczepański L. 2.
Telefon 103-31.

Urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych, przeprowadza ekshumacje i przewozy zwłok do wszystkich krajów. Mniej zasobnym daleko idące ustępstwa.

CHRZEŚCIJAŃSKIE SKŁADY WĘGLA, KOKSU I DRZEWA Składy Centralne, Kraków, ul. Warszawska 25 i 81 a. — Telefon 17-000. — Oddziały ul. Kazimierza W. 93, Jul. Lea 93, Czarnowiejska 43, Czerw. Prądnik, J. Piłsudskiego 30.

Właśc. HYLA TEOFIL poleca: koks górnośląski i węgiel z kopalń Górnośląskich, Dąbrowieckich i Jaworznickich po cenach najprzystępniejszych.

PRZEDPŁATA WYNOSI:	REDAKCJA I ADMINISTRACJA	CENY OGŁOSZEŃ:	
Roczna 6·— zł. — półroczna 3·— zł, kwart. 1·60 zł, Numer pojedynczy 15 gr, W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. W Danii 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.	Kraków, ul. Straszewskiego 18, II. p. Telefon 128-20. Konto czekowe P. K. O. 404-712. Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.	Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. — Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej.	Artykuły bez podania honorarium uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.

Drukarnia Krakowskich Zakładów Graficznych i Wydawniczych w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11, pod zarządem Romana Ferka.